

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 369****15 IX 2015 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.
PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: prp1999turobin@gmail.com

1) Wiadomości; 2) Czy Afrykańczycy i ich przewoźnicy są finansowani przez USA?; 3) Doradca prem., Ewy Kopacz, Michał Kamiński, agentem izraelskiego wywiadu; 4) Manifestacja - stop deprawacji w edukacji; 5) Polski ewenement – czyli Informacja, Formacja, Akcja!; 6) Nie stresujemy banderowców ... Wołyniem; 7) Amerykańscy Żydzi chcą od Polski 230 miliardów zł; 8) Czy Polska powinna domagać się odszkodowań od Izraela?; 9) Kto zgotował holokaust Ormian; 10) Globalna Intifada; 11) Światowy syjonizm zamierza zniszczyć Rosję; 12) Niewidzialny rząd i propaganda przebrana za dziennikarstwo – II; 13) Odklamowanie historii, czyli o podatkach jako przyczynie wojny secesyjnej; 14) Henry Kissinger i zbrodnie przeciwko ludzkości 1918-1919 – III;

Pieniądze szwajcarskich katolików służą wypaczaniu katolickiej moralności

Fastenopfer, szwajcarska fundacja charytatywna związana z tamtejszym episkopatem, przy współpracy z amerykańską organizacją pozarządową zamierza uciszyć konserwatywnych biskupów z Afryki - donosi katolicka agencja Aciprensa. Szwajcarscy postępowcy dementują tę wiadomość: chodzi tylko o ... prawa człowieka.

Fastenopfer - fundacja znana w krajach frankofońskich jako Action de Carême - chciałaby dzięki środkom przekazanych przez szwajcarskich katolików, kupić w trakcie synodu milczenie afrykańskich biskupów w kwestii homoseksualizmu. Jak twierdzi peruwiańska agencja, fundacja próbuje zminimalizować opór afrykańskich hierarchów, biorących udział w najbliższej sesji synodu - wobec propozycji zmian „duszpasterskich” dotyczących homoseksualistów. Fastenopfer ma w tym dziele współpracować z Europejskim Forum Chrześcijańskich Grup LGBT.

Przedstawiciele tej organizacji w wydanym dokumencie otwarcie wskazują, że ich celem jest „reakcja” na „ekstremalnie negatywny” wpływ biskupów z Afryki Zachodniej na synodalną dyskusję. Aktywiści chcą by głos homoseksualistów z Ghany, Togo, Beninu, Nigerii i Kamerunu był ... dobrze słyszalny. Projekt ten, został wsparty przez Fastenopfer kwotą 15,3 tysiąca dolarów. Wsparcia udzieliła także amerykańska Fundacja Arcus. Ten ostatni podmiot ma zaangażować „miliony dolarów”, oczywiście na rzecz realizacji postulatów homolobby.

Europejskie Forum Chrześcijańskich Grup LGBT zamierza „wpływać” na katolicką opinię współpracując m.in. z Global Network of Rainbow Catholics. Przygotowywana publikacja miałaby być rozprawiana w dwóch wersjach językowych w czasie październikowego synodu o rodzinie. Fundacja Arcus ma z kolei sfinansować równoległy projekt materiału wideo. W 2013 r. Forum otrzymało już od Fundacji Arcus 132 tysiące dolarów na walkę „w Europie z homofobią opartą na religii”. W 2015 r. amerykańska organizacja przeznaczyła na ten cel już 262,5 tysiąca dolarów. Środki te mają posłużyć w szczególności „modyfikacji tradycyjnej perspektywy” i „kontestowaniu homofobicznych decyzji Kościoła katolickiego” na synodzie o rodzinie. Forum otrzymało też pieniądze od Open Society Institute - organizacji związanej z miliarderm i kosmopolitą - Georgem Sorosem.

Według rzeczniki Fastenopfer, Blanci Steinmann, oskarżenia te są „absurdalne”. Szwajcarska organizacja nie zamierza wpływać na afrykańskich biskupów, a jedynie ... działać na rzecz praw człowieka. Chodzić ma o przeciwdziałanie dyskryminację ze względu na kolor skóry, wyznawaną religię i - nie będzie to zaskoczeniem - orientację seksualną. Steinmann podkreśla, że w Afryce „homoseksualiści są dyskryminowani”.

A jednak, środki przekazywane przez szwajcarskich katolików na pomoc charytatywną trafiły do homolobbyistów, biorących sobie na cel Kościół w Afryce, i próbujących zmienić katolickie nauczanie w kwestii małżeństwa i seksualności. I co ciekawe, większość szwajcarskich biskupów wspiera projekt zmian „duszpasterskich”, współpracując w tym aspekcie z hierarchami z Niemiec i Francji.

Fastenopfer [Action de Carême] - jest katolicką organizacją pozarządową, przewodniczącym jej Rady jest biskup Felix Gmür, ordynariusz Bazylei. Hierarcha - podobnie jak i jego poprzednik, kard. Kurt Koch - od początku toleruje w swojej diecezji kościelne „błogosławieństwa” dla związków osób tej samej płci. W przeszłości biskup Gmür pełnił m.in. stanowisko sekretarza szwajcarskiego episkopatu. Fastenopfer - prowadzi oczywiście, działania ekumeniczne, i w realizowanych projektach współpracuje z organizacjami protestanckimi.

Tak liberalni ‘katolicy’ z Zachodu starają się wypaczać wiarę i moralność. Teraz już na poziomie Kościoła powszechnego.

#

Izraelska firma ‘Sapiens’ której kierownictwo składa się w całości z byłych funkcjonariuszy armii i wywiadu tego kraju

Trwa susza jakiej nie było w Polsce od lat, a zaniedbania w infrastrukturze energetycznej i brak odpowiedniej ilości zbiorników retencyjnych, a także jasno sformułowanej polityki zaopatrzenia w wodę, i bezpieczeństwa energetycznego Państwa, są niczym woda na młyn - dla zagranicznych inwestorów.

Izraelska firma „Sapiens”, której kierownictwo składa się w całości z byłych funkcjonariuszy armii i wywiadu tego bliskowschodniego kraju, od ponad dwudziestu lat jest obecna na polskim rynku i jak do tej pory dostarczała usług informatycznych m.in. dla Narodowego Banku Polskiego, Kancelarii Sejmu, Kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych, PZL Warszawa Okęcie jak również dla banku PKO BP. Swego czasu wyszło na jaw, iż to właśnie firma Sapiens stoi za tzw. „inwestorem z Kataru” który miał wykupić stocznie w Gdańsku i w Szczecinie. Ostatecznie stoi ona za innymi firmami, które posiadają znaczny pakiet akcji w [polskim już jedynie z nazwy] stocznictwie. Jakby tego było mało, zarówno ta firma jak i jej izraelskie siostry, w tym także grupa Tahal kontrolująca spółkę Eko-Wark, są zainteresowane w szczególności prywatyzacją miejskich sieci polskich wodociągów. O tym, jakie ma to znaczenie dla ich finansów, przekonywał swego czasu Michael Reiss, kierownik spółki EkoWark biorącej udział w Projekcie Odra. Nabiera to szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekonuje o „strategicznej współpracy” z Izraelem, w zaopatrywaniu Polski, w ten najważniejszy surowiec jakim jest woda. Skoro jednak to nie Polska będzie wykupywać izraelskie wodociągi, oczywistym staje się fakt iż ‘współpraca’ ta będzie jednostronna i ma ona polegać na odsprzedaniu polskich wodociągów za dziesięć proc. ich realnej wartości spółkom kontrolowanym przez oficerów Mossadu.

Oczywiście, nie jest to żaden ewenement, gdyż to właśnie wodociągi i elektrownie pozostają w szczególnym zainteresowaniu izraelskich spółek na całym świecie, a jednym z celów polityki zagranicznej tego kraju, jest kontrola nad strategicznymi surowcami, przy czym - woda jest właśnie najcenniejszym z nich. A jest to tym bardziej niebezpieczne dla Polski, gdyż posiada ona bardzo małe zasoby wodne. Tak ilość, jak i jakość polskich wód jest zatrzważająco niska, a Państwo nie zajmuje się ani budową ani także remontem już istniejących zbiorników, zapór, obwałowań, śluz i kanałów. Ma to też katastrofalne znaczenie, dla upadającej żeglugi śródlądowej, i dla bezpieczeństwa znacznej powierzchni kraju przed występującymi cyklicznie powodziąmi, powodującymi straty równe corocznym wydatkom Polski na całe rolnictwo. Niestety, chociaż jakość wody pitnej poprawia się - jest to zaledwie kwestia czasu aż samorządy zostaną zmuszone do prywatyzacji wodociągów [obecnie samorządy są zadłużone na ponad 72 miliardy zł.] i woda pitna zostanie wzbogacona o znaczne ilości fluoru przemysłowego [to przy okazji świetny sposób wykorzystania odpadków przemysłowych].

Fragment artykułu „Gorące lato”, autorstwa Roberta Grunholza z 3 sierpnia 2015 r.: <https://rgrunholz.wordpress.com/2015/08/13/gorace-lato/>

#

Borusewicz lata za nasze! Leciał 123 razy!**Przywileje władzy**

Oto prawdziwa „latawica” w parlamencie. Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz [65 l.] tylko w 2013 r. 123 razy leciał na trasie Warszawa-Gdańsk i Gdańsk-Warszawa. Za podniebne wojaże polityka PO podatnicy zapłacili ok. 70 tys. zł! No, ale po co ma oszczędzać, skoro płacą podatnicy!

Władza w Polsce podróżuje za nasze! Przedstawiciele świata wielkiej polityki mają do dyspozycji rządowe samoloty, darmowe bilety na loty krajowe, bezpłatne przejazdy pierwszą klasą kolei i do tego limuzyny, w każdym zakątku kraju. Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz nader chętnie korzysta z opłacanych przez podatników lotów rejsowych. Jak podała „Rzeczpospolita”, tylko w 2013 roku skorzystał z nich 123 razy! Za każdą z tych podróży zapłacili podatnicy. Oznacza, że częściej niż co tydzień opłacamy politykowi lot z Warszawy do Gdańska, gdzie mieszka, i z powrotem do stolicy.

A przecież Borusewicz mógłby zamiast samolotem jechać na weekend do domu koleją, czy samochodem. Polityk jest jednak na takie rozwiązanie za wygodny... Podróż ze stolicy do oddalonego o 340 km Gdańska pociągiem czy samochodem zajmuje ok. 4 i pół godziny. Samolotem jest cztery razy szybciej, jak również trzy razy drożej - niż pociągiem.

Marszałek Borusewicz jest też jedną z czterech osób w Polsce uprawnionych do korzystania z dwóch rządowych embraerów. Szef Senatu ma też do dyspozycji służbową limuzynę BOR. Efekt: zarabiający 24 tys. złotych miesięcznie Borusewicz nie wydaje nawet złotówki na komunikację i oszczędza. Nic więc dziwnego, że przez połowę kadencji potrafi zaoszczędzić aż 94 tys. zł.

Borusewicz bez prezydenckiej emerytury:

<http://www.fakt.pl/Borusewicz-nie-dostanie-emerytury-artykuly,81324,1.html>

Za: <http://www.fakt.pl/borusewicz-lata-za-nasze-artykuly,441748,1.html>

#

Biuro podróży Senat. Na podróże marszałka poszedł majątek!

Jak zwiedzić cały świat i nie zapłacić za to ani złotówki? Trzeba zostać ... maszałkiem Senatu RP. Tunezja, Birma, Mongolia, Pakistan, Tajlandia... To tylko niektóre egzotyczne wycieczki jakie zafundowaliśmy Bogdanowi Borusewiczowi

Niektórym nie starcza nawet całego życia, by tyle zwiedzić. Ale marszałek Senatu RP dał radę. Wystarczyło mu 30 miesięcy, żeby wyjechać z Polski 38 razy!

Lekko licząc, to oficjalne dane, wydał na to z budżetu państwa 90 tys. zł. Choć tygodnik „Do Rzeczy”, który wziął pod lupę obieżyświata, podejrzewa, że mogło na to pójść nawet 10 razy więcej złotych...

Nie chodzi tu tylko o jakieś wypadki do Berlina czy Brukseli. Marszałek korzysta z okazji i wozi się do egzotycznych krajów. Choćby do Kuwejtu. Bawił tam z okazji 20 rocznicy wyzwolenia tego kraju spod ‘irackiej okupacji’. Polecał także do Birmy - wspierać demokrację. Był rzut beretem od Tajlandii. Grzech było nie skorzystać z uroków tego kraju. I proszę:

Wracając do Polski, Borusewicz zahaczył o Bangkok. Z dalekich podróży warto wspomnieć o Pakistanie. Ostatnio bawił w dalekiej Mongolii. Co z tego będzie miała Polska? A kogo to obchodzi - co marszałek zobaczył...

Za: <http://www.fakt.pl/Marszalek-Senatu-Bogdan-Borusewicz-lata-za-nasze-artykuly,218367,1.html>

#

Kolejna grupa cudzoziemców, próbowała nielegalnie przekroczyć granice polsko-słowacka [14.VIII.2015]

W piątek 14 sierpnia, we wczesnych godzinach porannych funkcjonariusze ze Śląsko-Małopolskiego Oddziału SG zatrzymali za nielegalne przekroczenie granicy polsko-słowackiej, 11 obywateli Syrii. Razem z imigrantami zatrzymano przewożącego ich przewoźnika.

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Zakopanem na drodze krajowej nr 7, w odległości ok. 1 km od granicy ze Słowacją dokonali kontroli busa na węgierskich numerach rejestracyjnych.

Pasażerowie pojazdu 2 mężczyźni, 5 kobiet, oraz 4 dzieci w wieku od 2 miesięcy do 8 lat nie posiadali dokumentów pozwalających im na legalny pobyt w Polsce. Cudzoziemcy zostali przewiezieni na placówkę, gdzie udzielono im wsparcia medycznego. Trwają czynności które mają na celu ustalenie szczegółów podróży cudzoziemców.

http://www.strazgraniczna.pl/wps/portal/tresc?WCM_GLOBAL_CONTEXT=/pl/serwis-sg/wydarzenia/na_granicy/cudzoziemcy14082015

#

Bieszczady: Ukraińcy przemycają imigrantów [16.VIII.2015]

W piątek, 14 sierpnia, ok. godziny 13.00 funkcjonariusze z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z Czarnej Górnej zatrzymali 4 nielegalnych imigrantów i obywatela Ukrainy który przewoził ich samochodem.

Są to prawdopodobnie obywatele Iraku, Sudanu i Etiopii.

Z uwagi na zły stan zdrowia obywatela Etiopii, funkcjonariusze SG na miejsce zatrzymania wezwali pogotowie ratunkowe. Cudzoziemiec trafił do szpitala. Obecnie Straż Graniczna prowadzi szczegółowe ustalenia w sprawie. Obywatel Sudanu i dwaj obywatele Iraku pozostają w dyspozycji Straży Granicznej.

W miesiącu sierpniu, w Bieszczadach, to drugi tego typu przypadek: 4 sierpnia funkcjonariusze ze Stuposian, zatrzymali trzech obywateli Azerbejdżanu i ich ukraińskiego przewodnika - za: [strazgraniczna.pl](http://www.strazgraniczna.pl)

Komentarz Redakcji: *Przemyt nielegalnych imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu to kolejny z aspektów wrogiej ukraińskiej działalności w Bieszczadach, potwierdzający słuszność koncepcji Ochotniczych Patroli Antybanderowskich.*

Za: xportal.pl

CZY AFRYKAŃCZYCY I ICH PRZEWOŹNICY SĄ FINANSOWANI PRZEZ USA?

Maurizio Blondet - Negri e scafisti finanziati dagli Usa?:

{<http://www.maurizioblondet.it/negri-e-scafisti-finanziati-dagli-usa/>}

Wygląda na to, że to Stany Zjednoczone finansują przerzut afrykańskich migrantów z Libii do Włoch.

Potwierdza to austriacki InfoDirekt, który mówi, że dowiedział się o tym z raportu wewnętrznego austriackiego Österreichischen Abwehramts [Wywiad Wojskowy Wiednia]; jest znanym fakt, że InfoDirekt jest organem bliskim austriackim siłom zbrojnym.

Tytuł artykułu: „Stany Zjednoczone płacą przewoźnikom imigrantów do Europy”. Potwierdza on, iż wywiad austriacki ocenia koszt opłaty jednej osoby dostającej się do Europy jako o wiele wyższy niż 3 tysiące dolarów czy euro o jakich słyszy się w środkach masowego przekazu.

„Kierujący przerzutem afrykańczyków wymagają bardzo dużych pieniędzy za tę usługę”. Prawdziwa opłata to od 7 do 14 tys. euro, zróżnicowana w zależności od tego, skąd jest organizowany przerzut, i jakie organizacje się tym zajmują. Uchodźcy w większości są za biedni, aby mieć te pieniądze i nimi płacić. Policja austriacka, która zajmuje się uchodźcami proszącymi o azyl wie o tym wszystkim od dawna; jednakże nikt z uchodźców nie chce o tym mówić, nawet w sposób całkowicie anonimowy.

Wywiad mówi: „Zorientowaliśmy się, że to **organizacje pochodzące z USA stworzyły model współfinansowania i w dużej części pokrywają koszty przerzutu**”. Mówi się o **tych samych organizacjach, które występując w roli podpalaczy rok temu, wpędziły w chaos Ukrainę**. Wydaje się być zrozumiała aluzja do amerykańskich „organizacji pozarządowych”, tzw. organizacji „humanitarnych” jak również organizacji walczących o „prawa obywatelskie” które są ramionami Departamentu Stanu.

Artykuł kończy się apelem do „dziennikarzy, funkcjonariuszy policji i wywiadu” aby ci „wzięli czynny udział w poszukiwaniu danych odnoszących się do opisanych oskarżeń. Sytuacja aktualna jest w najwyższym stopniu niebezpieczna, a więc praca w zakresie informowania może zapobiec intensyfikacji tego kryzysu”.

W następnym artykule austriacka gazeta przedstawia jak funkcjonuje w Austrii „Business na uchodźcach”. Opisuje się „instytucję prywatną pracującą dla proszących o azyl”, która dostała 21 milionów euro przeznaczonych na opiekę prawną dla nich a też na ich utrzymanie. Jest to jak najbardziej przedsiębiorstwo obliczone na dochód z siedzibą w Szwajcarii, nazywa się ORS Service AG, jest ona własnością British Equistone Partners Europa [PEE] która z kolei należy do Barclays Bank, mającego jako głównych akcjonariuszy prywatny bank NM Rothschild i ich satelitę Lazard Brothers.

Gazeta pisze dalej: Prezydentem Banku Barclays był przez wiele lat Marcus Agius Rothschild. Żeniąc się z córką Edmunda de Rothschild - Katherine Juliette, kontroluje również BBC i jest także jednym z trzech administratorów kierownictwa grupy Bilderberg. Klan Rotshildów nie pogardza żadnym interesem a ten polegający na ‘przyjmowaniu’ imigrantów i dbaniu o nich za pieniądze podatnika jest wręcz przemysłem, którego eksponencjalny rozwój Rothschildowie przewidzieli:

<http://www.info-direkt.at/rothschild-und-die-asyl-industrie/>

Thierry Meyssan [Reseau Voltaire] również pisze o tym, jako że jest to potwierdzeniem jego długiego na ten temat artykułu sprzed czterech miesięcy, w którym twierdził on iż fala uchodźców w Europie nie jest przypadkowym skutkiem ubocznym konfliktów na Bliskim Wschodzie ale strategicznym celem Stanów Zjednoczonych.

Thierry Meyssan nazwał tę strategię „teorią Chaosu” i jej twórcę widział w Leo Strausie [1899-1973], ojcu i guru neoconów zagnieżdżonych w instytucjach państwowych USA.

„Zasada tejże strategii może być opisana w następujący sposób: najłatwiejszym sposobem na łupienie bogactw naturalnych danego państwa przez dłuższy okres czasu nie jest bynajmniej jego okupacja, ale zniszczenie go jako państwa. Gdy nie ma państwa, nie ma wojska. Gdy brak wojska przeciwnika, nie istnieje ryzyko przegranej. Od tego momentu celem strategicznym wojsk USA i NATO któremu USA przewodzą jest wyłącznie zniszczenie państw. A to zaś co dzieje się później z narodami - nie jest już sprawą Waszyngtonu” [...] - <http://www.voltairenet.org/article187426.html>

Nadesłał RAM [14 Sierpień 2015]

Za: <https://marucha.wordpress.com/2015/08/15/czy-afrykanczycy-i-ich-przewoznicy-sa-finansowani-przez-usa/>

DORADCA EWY KOPACZ, MICHAŁ KAMIŃSKI, AGENTEM IZRAELSKIEGO WYWIADU [16 Sierpień 2015]



Michał Kamiński i Radosław Sikorski

Michał Kamiński, były poseł do Parlamentu Europejskiego z ramienia Platformy Obywatelskiej a obecnie nieformalny doradca premiera - Ewy Kopacz jest pracownikiem izraelskiej firmy wywiadowczej Prism Group.

Prywatna **agencja wywiadowcza Prism Group** zajmuje się głównie marketingiem politycznym i gromadzeniem informacji gospodarczych. Sam Kamiński nie widzi nic dziwnego w działalności dla obcego wywiadu. „Nie mam żadnego konfliktu interesów, bo moja firma nie ma absolutnie żadnych interesów w Polsce” - tak Kamiński odpowiedział na pytanie o jego działalność wywiadowczą gazecie Fakt.

Co innego jednak można przeczytać na stronie internetowej Prism Group. Agencja ta, nie ukrywa, przedstawia siebie jako firmę zajmującą się polityką oraz sprawami publicznymi, mającą swoje siedziby w Pradze, Warszawie, Brukseli, Berlinie i Waszyngtonie. Celem tej agencji jest zbieranie danych o polityce, biznesie, mediach i opinii publicznej w Europie Środkowej i Wschodniej.



Lech Kaczyński od początku był pod izraelską kontrolą

Czy nie powinno niepokoić Polaków, że jeden z dobrych znajomych premiera polskiego rządu który określany jest również - jako jeden z głównych doradców, prezesa Rady Ministrów i jest jednocześnie pracownikiem zagranicznej agencji wywiadowczej?

Z pewnością może on przekazywać tej amerykańsko-izraelskiej firmie istotne informacje na temat działalności polskiego rządu, zwłaszcza, że jest on częstym wizytatorem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

„Miś” Kamiński utrzymuje, że jego częste spotkania z premier Ewą Kopacz dotyczą „głównie spraw ukraińskich”. Izraelska firma Kamińskiego zajmowała się w zeszłym roku kampanią wyborczą **Julii Tymoszenko** która jest członkiem tzw. klanu dniepropetrowskiego, do którego należy oligarcha **Ihor Kołomojski**.



Czy słynna pożyczka 100 milionów Euro dla Ukrainy, by żyło się im lepiej, którą Kopacz ogłosiła radośnie w zeszłym tygodniu w Kijowie, to robota „Misia”?

Na poniższym zdjęciu sprzed 3 lat widzimy „Misia” Kamińskiego razem z jednym z szefów ukraińskiej mafii Vadimem Rabinowiczem, który odsiedział 8 lat więzienia za przekręty i który jest biznesowym partnerem oligarchy Ihora Kołomojskiego.



Kołomojski, Rabinowicz

Tłumaczenia „Misia”, że zajmuje się tylko Ukrainą, brzmią bardzo naiwnie w świetle wielu faktów, m.in. nadmiernie zaktywizowanej ostatnio działalności izraelskiego wywiadu w Polsce. Oficjalna szefowa **PRISM**, była izraelska analityczka antyterrorystyczna **Barbara Fiala**, od wielu już miesięcy wykazuje dużą aktywność w naszym kraju.



Czy coś się szykuje?

Co wie „Miś” i o czym nie chce nam powiedzieć?

I co na to jego koledzy - mężowie stanu **Sikorski, Marcinkiewicz i Giertych...**?

Za: <https://tajnearchiwumwatykanskie.wordpress.com/2015/01/29/doradca-ewy-kopacz-michal-kaminski-agentem-izraelskiego-wywiadu/>

MANIFESTACJA - STOP DEPRAWACJI W EDUKACJI

24 lipca w Warszawie odbyło się spotkanie dwudziestu sześciu organizacji działających na polu prorodzinnym które wyrażają stanowczy sprzeciw wobec niepokojących działań Ministerstwa Edukacji. Bezpośrednią przyczyną spotkania stało się ostatnie wystąpienie Minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej z dnia 9 lipca zapowiadające zmianę podstawy programowej przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie oraz informacja o włączeniu treści „antydiskryminacyjnych” do programu „Bezpieczna+” i „Otwarta Szkoła” 2015/2016. Pani minister tak poważne przedsięwzięcie postanowiła przeprowadzić w trakcie wakacji, gdy zmęczeni obowiązkami szkolnymi rodzice wypoczywają i niechętnie zajmują się szkolnymi problemami, i niechętnie poświęcają czas przeznaczony na odpoczynek na analizę pokrętnych rządowych przedsięwzięć.

Na spotkaniu organizacji prorodzinnych podjęto jednogłośnie decyzję o przeprowadzeniu wspólnej manifestacji 30 sierpnia w Warszawie na Placu Zamkowym. Do zaniepokojonych rządowymi planami demoralizacji dzieci dołączają coraz to nowe organizacje i nowe środowiska rodziców.

Minister edukacji Joanna Kluzik-Rostkowska wraz z ekspertami Instytutu Badań Edukacyjnych [IBE] 9 lipca 2015 roku zaprezentowała wyniki badań zleconych przez MEN pn.: „Opinie i oczekiwania młodych dorosłych [18-latków] oraz rodziców dzieci w wieku 6-17 lat wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności”. Treść badań wykazała wyraźnie, co przyznała sama minister, że rodzina i prowadzone od 17 lat w polskich szkołach zajęcia wychowanie do życia w rodzinie odgrywają ogromną pozytywną rolę w wychowaniu seksualnym młodzieży[1]. Pomimo to pani minister Joanna Kluzik-Rostkowska postanowiła podjąć działania całkowicie sprzeczne z zaprezentowanymi wynikami. Mianowicie, zmienić podstawę programową dotychczasowych zajęć wychowanie do życia w rodzinie, przepisać na nowo podręczniki i wprowadzić w ich treści wytyczne Standardów WHO.

Joanna Kluzik-Rostkowska oznajmiła też, że najlepiej byłoby, by zajęcia edukacji prowadziły osoby z zewnątrz [skąd?]. - Jest to otworzenie możliwości nieskrępowanego działania grupom zideologizowanych i reprezentujących interesy międzynarodowych korporacji proaborcyjnych czy lobby LGBTQ - edukatorów seksualnych: <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacja-educacja-seksualna-co-mlodziez-wie-czego-oczekuje-skad-czerpie-wiedze-prezentacja-wynikow-badan.html>

Politycznym ukłonem ministerstwa w stronę tych właśnie środowisk jest próba wprowadzenia do polskiej edukacji matrycy wychowania seksualnego z tzw. Standardów WHO w podsumowaniu, i rozpisanych propozycjach, zmian programowych. Dowiadujemy się z nich, że dzieci już w najwcześniejszym wieku gimnazjalnym [o ile i ta grupa wiekowa nie zostanie przez ministerstwo przesunięta w dół] będą zgłębiały zagadnienia masturbacji, a dwunastolatki będą oglądały prezentację przebiegu stosunku płciowego oraz poznawały zagadnienia osiągnięcia satysfakcji płciowej itp.

Kilka dni później, pani minister i reprezentująca ministerstwo Urszula Augustyn - Pełnomocnik Rządu ds. bezpieczeństwa w szkołach podczas spotkania z przedstawicielami Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej i Kampanii Przeciw Homofobii [obie organizacje działają na rzecz środowisk LGBTQ i permissywnej edukacji seksualnej], zapowiedziała że w przyjętym już przez rząd programie „Bezpieczna+” wprost wpisano działania antydyskryminacyjne, w tym służące przeciwdziałaniu agresji rówieśniczej powodowanej stereotypami i uprzedzeniami. Zapowiedziano, że w ramach programów realizowanych przez MEN m.in. programu „Bezpieczna+” wdrażanego od 1 września 2015 roku, zjawisko przemocy zostanie odniesione także do przemocy motywowanej uprzedzeniami.

Minister edukacji narodowej rok szkolny 2015/2016 ogłosiła Rokiem Otwartej Szkoły. Razem uzgodniono też, że w ramach programu „Otwarta szkoła” specjalne zajęcia z młodzieżą prowadzić będą delegowani przez te środowiska seksedukatorzy: <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/nie-ma-zgody-na-dyskryminacje-spotkanie-z-tea-i-kph.html>

Włączenie tzw. treści „antydyskryminacyjnych” do ministerialnych programów musi być interpretowane we właściwym kontekście innych odgórnie prowadzonych rządowych działań na rzecz przebudowy modelu społecznego np. powołanie na rzecznika ds. równego traktowania - Małgorzaty Fuszary, założycielki warszawskiego Gender Studies której zadaniem jest godzenie w tradycyjnie pojmowane społeczne „normy”. W 2013 roku „zabłysnęła” ona wypowiedzią o depenalizacji związków kazirodczych. Pod pozorem walki z „dyskryminacją” rząd chce okazać przychylność środowiskom ideologicznym i tworzy dla nich możliwość przenikania na teren placówek edukacyjnych. W imię dyskryminacji będą mogły one prezentować dzieciom alternatywne zachowania seksualne jako nowoczesną społeczną normę, podkopywać zaufanie dzieci wobec świata wartości rodziców i ich autorytetu przez piętnowanie ich poglądów jako przestarzałych i stereotypowych. I będą miały możliwość prezentowania alternatywnych związków rodzinnych jako normy, a również skrajnie demoralizujących treści, jak to się dzieje w niektórych państwach zachodnich. Niszczenie fundamentów światopoglądowych dzieci wyniesionych z domu, opartych o wartości rodzinne jest niedopuszczalne w świetle polskiego prawa i jest działaniem skrajnie nieodpowiedzialnym, a wręcz przestępczym. Dlatego nie ma zgody społecznej na takie działania polskiego rządu bez względu na opcję polityczną, którą prezentuje. Nie ma zgody na jakąkolwiek indoktrynację relatywizującą tradycyjnie pojmowane związki rodzinne czy traktowanie relatywnie wszystkich zachowań seksualnych i epatowanie dzieci takimi poglądami „nowoczesnej” społecznej inżynierii.

Oświadczenie:

Organizacje prorodzinne i rodzice, wyrażają swój stanowczy protest wobec zadeklarowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej planów zmiany podstawy programowej zajęć szkolnych „Wychowanie do życia w rodzinie”.

Zmiany te podyktowane są intencją wprowadzenia narzucanych nam z zewnątrz elementów kontrowersyjnej seksedukacji, zgodnej z tzw. standardami WHO i postulatami środowisk LGBTQ [syjonistycznego światowego rządu - admin]. W zapisach w/w standardów znajdują się takie postulaty jak np. zaznajamianie czterolatków z masturbacją. Sugerują one również promocję różnorodnych odmienności i ekspresji seksualnych. Na Zachodzie cele te już dzisiaj osiąga się przy pomocy pokazywania dzieciom treści o charakterze pornograficznym.

Ministerstwo w warunkach polskich podjęło taktykę drobnych kroków. Proponuje się na początek [w tym roku] wprowadzić do programu gimnazjalnego m.in. prezentację stosunku płciowego oraz powierzyć prowadzenie zajęć grupom edukatorów z zewnątrz. Możemy więc spodziewać się w szkołach obecności przedstawicieli skrajnych organizacji aborcyjnych i LGBTQ które mają międzynarodowe akredytacje przy ONZ.

Zdaniem wielu ekspertów epatowanie permissywną seksualnością, nieadekwatną do faz rozwoju dzieci, oraz nieodpowiedzialne propagowanie treści związanych z tzw. tożsamością płciową, prowadzi do głębokich zaburzeń seksualności oraz tożsamości płciowej dzieci i młodzieży.

Uratujmy nasze dzieci!

Alians organizacji prorodzinnych Stop Deprawacji w Edukacji

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/manifestacja-stop-deprawacji-w-edukacji-2015-08>

POLSKI EWENEMENT - CZYLI INFORMACJA, FORMACJA, AKCJA !!

Patriotyczny Klub Dyskusyjny z Nowego Jorku w tym roku obchodził piętnastolecie swojego powstania. Niestrudzony w swojej pracy Henryk Pawelec, jeden z założycieli klubu i redaktor naczelny wydawanego przez klub, co dwa tygodnie – biuletynu [PRP] przypomniał ostatnio na łamach periodyku o ponad czterdziestu prelegentach z Polski zaproszonych przez Klub Patriotyczny w ramach jego działalności. Do grupy tej należeli znani prawnicy polscy politycy, ale przede wszystkim autorzy książek, historycy, i popularni w kraju komentatorzy życia publicznego.

W tym roku na zaproszenie Patriotycznego Klubu Dyskusyjnego, gościł za oceanem z wykładami w trzech wschodnich stanach USA pan Leszek Żebrowski. Wykłady jego cieszyły się sporą popularnością zwłaszcza w New Britain Connecticut, brooklyńskim Greenpoint i Borough Park, gdzie sale wypełnił dość pokaźny tłum naszych rodaków. Wykłady prowadzone przez pana Żebrowskiego sięgały swoim zakresem historii powstania państwa ale również dość dogłębnie łączyły historię z teraźniejszością. Nie będę pisał o ich treści, zainteresowani mogą je z łatwością znaleźć w Internecie.

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na pewien niespotykany nigdzie indziej ewenement jakim stało się w Naszym Narodzie branie udziału w tego typu wykładach. Będąc na emigracji od wielu lat, z zaciekawieniem obserwuję poczynania Pana Stanisława Michalkiewicza, który mam wrażenie, jako pierwszy z wrodzonym sobie zawadiackim dowcipem, rozpoczął proces propagowania wiedzy o historycznych wydarzeniach i logicznym ich interpretowaniu. Patriotyczny Klub Dyskusyjny zapraszał go do Nowego Jorku i okolic kilkukrotnie. Dzięki jego „domokrażnej” akcji uświadomienia, wielu z naszych rodaków zrozumiało, że lekcje historii pobierane na uniwersytetach i w szkołach PRL-u miały niewiele wspólnego z rzeczywistością a zniechęcona przez komunistów logika prezentowana przez Pana Stanisława w interpretacji historii - nie może być w żaden sposób podważona.

Wspomniany wcześniej Leszek Żebrowski także od ponad dwudziestu lat zaangażował się w trud informowania polskiego społeczeństwa. Z racji jego szerokiej wiedzy historycznej, ugruntowanej wieloletnią pracą w IPN oraz nadzwyczajnym zdolnościom narracji, Leszek Żebrowski posiadał niespotykaną dotąd umiejętność skupiania na swoich wykładach coraz to młodszej publiczności. Zapewne z tego powodu postanowił rozszerzyć swoją działalność o spotkania w szkołach na terenie całej Polski.

W przeciągu ostatnich lat dzięki prowadzonym wykładom, Polacy mogli również zapoznać się z wynikami pracy takich osób, jak: pisarz, Pan Henryk Pająk, prof. Robert Jerzy Nowak, red. Krzysztof Wyszowski, dr. doc. Sławomir Cenckiewicz, reżyser filmowy Grzegorz Braun, red. Wojciech Sumliński, czy coraz częściej dający publiczne wykłady, profesor i zarazem dziekan Instytutu Polityki Światowej z Waszyngtonu - Marek Chodakiewicz. Wyżej wymienieni [oprócz Wojciecha Sumlińskiego] gościli z wykładami w USA na zaproszenie Patriotycznego Klubu Dyskusyjnego z Nowego Jorku.

Niespotykany nigdzie indziej ewenement olbrzymiego zainteresowania rzeczywistą historią Polski wypływa zapewne z pięćdziesięciu lat planowej akcji bolszewików, zmiany faktów, zacierania prawdy i mordowania świadków. Dzisiaj, dzięki tytanicznej pracy wyżej wspomnianych i wielu innych osób - na światło dzienne wychodzą zdarzenia pozwalające nam zrozumieć prawdziwe powody wydarzeń, które niestety najczęściej w sposób negatywny, zmieniały nasze życie.

W historii Polski mieliśmy już podobny okres, kiedy to poezja naszych wieszczów podtrzymywała ogień patriotyzmu w duszach Polaków, a pisane „ku pokrzepieniu serc” historyczne powieści wychowywały kolejne pokolenia patriotów, którzy rodzili się w obcej kulturze i języku. W dzisiejszych czasach, dzięki nowoczesnym środkom przekazu, patriotyczne przesłanie zawarte w wykładach m.in. wspomnianych wyżej osób dociera jeszcze szerszym kręgiem do Polaków częstokroć mieszkających od wielu lat na emigracji. Pozostało mieć nadzieję że tym razem odzyskamy prawdziwą niepodległość dzięki Narodowemu Przebudzeniu, bez wojny światowej i utraty w jej wyniku milionów obywateli.

Zmiany polityczne i społeczne zawsze występują w wyniku tych samych mechanizmów wpływających z prostego schematu: Informacja, Formacja, Akcja! Nie jest za późno jeszcze. Wejdź na stronę www.okop.org

Marek Wysocki – 16 Sierpień 2015

NIE STRESUJMY BIEDNYCH BANDEROWCÓW ... WOŁYNIEM

„[...] Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. A przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 16 do 60 lat. Tej walki nie możemy przegrać, i za każdą cenę trzeba osłabić polskie siły, leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi”.

[Dmytro Klaczkowski - płk UPA]

W głównych mediach, obojętnie jakiej orientacji, nie ma żadnej wzmianki - na temat 72 rocznicy zbrodni wołyńskiej, natomiast w mediach tzw. niepokornych sporo było o kolejnej „miesięcznicy” domniemanej „zbrodni smoleńskiej”, a przecież skala jest nieporównywalna.

Próbowałem znaleźć jakąś wzmiankę o obchodach kolejnej rocznicy “krwawej niedzieli” na Wołyniu kiedy zbrodnicze rajdy UPA i wspomagającego ją ukraińskiego chłopstwa osiągnęły 11 lipca 1943 roku, apogeum. A tu nic.

Gdyby nie kresowiaci, szczególnie potomkowie ofiar ukraińskich zbrodni i coraz mniej liczni świadkowie, pamięć o tragedii wołyńskiej na pewno, by nie przetrwała. Dzięki ich niestrudżonym działaniom wiedza o wołyńskim ludobójstwie powoli, lecz konsekwentnie przebija się do świadomości Polaków, choć nadal jeszcze stan pozostawia wiele do życzenia. Bolesne jest jednak to że ci, którzy tę wiedzę krzewią, którzy strzegą pamięci ofiar ukraińskich zbrodni, są permanentnie znieważani przez sprzedajnych polityków i dziennikarzy. Dla nich prawda o Wołyniu, to "działanie na rzecz Rosji", "służenie Putinowi", zdrada. Tak właśnie mówią prawdziwi zdrajcy.

Bez względu na to, kto rządzi Polską, to w kwestii zbrodni wołyńskiej, czy zbrodni ukraińskich w ogóle, polityka rządzących jest wyjątkowo zgodna - wyciszać, zamiatać pod dywan, a jeśli trzeba, to relatywizować. Nie ma się więc co dziwić i z wiedzą społeczeństwa na ten temat jest tak, jak jest, czyli źle a tyle się mówi o edukacji historycznej obywateli. PiS zapowiedział nawet, że za jego rządów, będzie się produkować co najmniej dwa seriale historyczne rocznie. Ciekaw jestem czy będzie tam miejsce dla „Wołynia”?

»Film „Ogniomistrz Kaleń” nakręcony za komuny, został w „wolnej” Polsce objęty zapisem cenzorskim żeby nie stresować Ukraińców«

Jak na razie, przynajmniej pod tym względem komuna ma przewagę nad III RP. Za czasów tej pierwszej, powstały np. „Łuny w Bieszczadach” autorstwa Jana Gerharda, na kanwie tej książki, powstał też film pt. „Ogniomistrz Kaleń”. Książka nie jest wznawiana, bo napisał ją komunista, natomiast film został już za „wolnej Polski” objęty zapisem cenzorskim i nie wolno go pokazywać, ażeby nie stresować banderowców, a oficjalnie: „treść filmu jest niezgodna z obecnym stanem wiedzy historycznej”. A „Krzyżacy”, a „Potop”, a „Pan Wołodyjowski”, a „Ogniem i mieczem” - są zgodne? Choć, akurat w tym ostatnim przypadku, dla potrzeb scenariusza, treść przeinaczono, nie tyle w celu ukazania prawdy historycznej, lecz po to, by nie urazić Ukraińców. Aj Waj, jacy ci Ukraińcy wrażliwi! I co, czują do nas jakąś wdzięczność, z tego powodu?

»Za PRL przynajmniej nazywało się rzeczy po imieniu, a nie jakimś dziwnym tworem w rodzaju: „czystka etniczna o znamionach Ludobójstwa”«

Za komuny Hoffman nie musiałyby się z tą wrażliwością liczyć. Przypomnę jeszcze iż nie tylko „Łuny w Bieszczadach” wydawano w PRL, byli również tacy autorzy, jak Artur Bata, Zbigniew Ziembowski, Wanda Żółkiewska i wielu innych którzy niewygodną obecnie problematykę poruszali, choć i wtedy była niewygodna, ponieważ Związek Radziecki nie życzył sobie, by któryś z „narodów sowieckich” miał czarną kartę w historii, ale mimo tego literatury na ten temat nie brakowało. Dodam jeszcze, że w owych czasach nazywało się rzeczy po imieniu, a nie jakimś dziwnym tworem w rodzaju: „czystka etniczna o znamionach ludobójstwa” o czym przy innej okazji.

„Afera” rekonstrukcyjna

Większość z nas pamięta zapewne aferę, która rozpetęła się przed dwoma laty, gdy Mirosław Majkowski prezes Przemyskiego Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych zapowiedział wystawienie spektaklu plenerowego pt. „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”.

Inscenizacja nie była rekonstrukcją w dosłownym znaczeniu, lecz raczej - rzekłbym - symbolicznym przypomnieniem zbrodni wołyńskiej. Nie było scen gwałtu, rzezi itp.

»Spektakl ten, choć upamiętniający ważne, tragiczne i - w zasadzie niemające precedensu w naszej historii wydarzenia - nie spotkał się z zainteresowaniem władz, ani opozycji...«

Mimo tego w mediach zawrzało. Na wizji, w eterze, w internecie i na papierze pojawiły się zaraz „autorytety” potępiające ów spektakl a prof. Andrzej Paczkowski dowcipkował nawet, o rekonstrukcji zbrodni w Auschwitz, że na tej zasadzie można odtworzyć jak więźniowie ginęli w komorach gazowych i jak ich później palono. [Niby profesor, ale przy tym „wylazło szydło z worka” - myślę, że na tej samej zasadzie można by odtworzyć żydowskie korzenie profesora Paczkowskiego... - admin]. O protestach ukraińskich nie wspominam, bo to już zupełnie bez sensu.

Spektakl ten, choć upamiętniający ważne, tragiczne i - w zasadzie niemające precedensu w naszej historii wydarzenia - nie spotkał się z zainteresowaniem władz, ani opozycji, nie licząc posła Mieczysława Golby z Solidarnej Polski. Spotkał się natomiast ze wsparciem władz miasta Radymna, w tym finansowym oraz Stalowej Woli, a także wielu anonimowych osób które przekazały mniejsze lub większe sumy na ten cel, a także, pomagały przy organizacji spektaklu. Jarosław Kaczyński, który podróżował w tym czasie po Podkarpaciu, nie zaszczycił Radymna swoją obecnością.

»Ktoś mocno pracuje nad tym, aby wymazać z historii martyrologię Polaków z Wołynia i Wschodniej Małopolski, żeby na placu pozostała rycerska, „narodowo-wyzwoleńcza” UPA, która zmagala się z trzema wrogami jednocześnie«

Przeprasimy Ukraińców za... Wołyń?

W niektórych polskich [?] mediach nieśmiało, acz konsekwentnie pojawiają się artykuły, z których wynika, że zbrodnia wołyńska, to - tak naprawdę - „sprawiedliwość dziejowa”, „słuszny gniew narodu ukraińskiego, za lata ucisku ze strony Polaków”. Te szkodliwe brednie rozpowszechniają sprzedajne media i tylko notoryczny debil może sądzić, że dzieje się, to przypadkowo. [Natomiast nigdy nie spotkałem się w tychże antypolskich mediach a też i na portalach patriotycznych, chociażby wzmianki iż Bandera i Szuchewycz byli żydami, a jest to bardzo ważne - może wskazywać na źródło decyzyjne sterowania taką polityką - admin]. Myślę, że coraz więcej ludzi zauważa, iż ktoś [„ktosiom” poświęcę osobny komentarz] mocno pracuje nad tym, aby wymazać z historii martyrologię Polaków z Wołynia i wschodniej Małopolski, ażeby na placu pozostała rycerska, narodowo-wyzwoleńcza

UPA która bohatercko zmagala się z trzema wrogami jednocześnie. Niebezpieczeństwo polega na tym, że wielu Polaków, nieznających dokładnie historii dawnych kresów Polski, może w to uwierzyć, tak jak np. w Jedwabne, i posypywać głowę popiołem. Konsekwencją tego będzie, że wszystkich będziemy przepraszać: Niemców za „wypędzenie”, Ukraińców za Wołyń, a Czechów za Zaolzie, a Żydów, to już przepraszamy, choć z narodów europejskich najmniej możemy mieć sobie do zarzucenia w tym względzie.

»Jeśli będziemy kładli uszy po sobie, brali na siebie cudze grzechy, to pewnego dnia zaczniemy płacić odszkodowania wszystkim sąsiadom«

Edukacja głupcze!

W Polsce niemal co tydzień obchodzimy jakąś rocznicę, a jeszcze, jakby tego było mało są one niesłychanie nudne jak flaki w oleju. Zaczynają się tasiemcowymi obrzędami religijnymi, później idą równie tasiemcowe, okolicznościowe przemówienia, pełne patosu, których nikt nie słucha, zakończone zapaleniem zniczy i złożeniem wieńców.

»Jeśli zależy nam na tym, żeby zainteresować młodzież historią ojczyzny, i ważnymi wydarzeniami w jej dziejach, to nie można odwälać bogoojczyźnianej chałtury«

Takie nudne imprezy sprawiają, że ludzie już po kwadransie zaczynają myśleć o obiedzie i telewizji, a większość młodych po prostu nie przychodzi. Przecież można zamiast długiej mszy ograniczyć się do krótkiego nabożeństwa, jednego przemówienia po którym można pokazać film, spektakl czy inny występ artystyczny lub historyka, dziennikarza, naocznego świadka, którzy opowiedzą o celebrowanym wydarzeniu. Jeśli zależy nam na tym, żeby zainteresować młodzież historią ojczyzny, ważnymi wydarzeniami w jej dziejach - to nie można odwälać bogoojczyźnianej chałtury.

Pamiętam inną rekonstrukcję autorstwa Majkowskiego - ładnych parę lat temu, w kolejną rocznicę wywózek Polaków na Syberię, wraz z przyjaciółmi przedstawił spektakl plenerowy ilustrujący tragedię mieszkańców Przemyśla i okolic, których NKWD zakwalifikowało do wywózek. Pomnę tu poziom artystyczny, który był bardzo wysoki, choć bez udziału aktorów zawodowych, bo ważniejsza była wartość edukacyjna owej inscenizacji. Przede wszystkim przyciągnęła tłumy w tym mnóstwo młodzieży, która również brała udział w spektaklu w charakterze statystów i na wszystkie inne sposoby pomogła w jego realizacji. Nie było tam epatowania brutalnymi scenami - ograniczono je, do minimum, a pomimo tego publiczność była naprawdę wstrząśnięta, nawet mnie - choć, przecież znam, to wszystko z rodzinnych przekazów, literatury czy filmów - mocno poruszyło. Podobnie było, z rekonstrukcją w Radymnie.

Tak więc zamiast miliona zniczy, trzystu wieńców i innych wiązanek, można pieniądze spożytkować w taki sposób, bo tylko tak możemy rozwijać świadomość historyczną wśród dorastających pokoleń, ale na pieniądze państwowe działacze, szeroko, czy wąsko pojętych środowisk kresowych, nie mogą liczyć, bo, a nuż biedni Ukraińcy znów poczują się, z tego powodu, zestresowani?

Grzech pobłażliwości i jego skutki

Przemilczanie ukraińskich zbrodni, lekceważenie ich, brak potępienia, niepiętnowanie, sprawiło, że spadkobiercy Bandery nabrali nie tylko poczucia bezkarności ale również przekonania, że jego idee były słuszne i zasługują na kontynuację nie tylko w sferze duchowej. Ukraiński nacjonalizm, ten w najgorszym wydaniu, właśnie się odrodził i - co gorsza - pod auspicjami państwa [zarządzanego przez oligarchów żydowskich - admin].

Co planują banderowcy?

Pierwszym przejawem „odradzania się” była masakra na Majdanie, później wojna domowa w Donbasie i masakra w Odessie. Teraz uzbrojone po zęby bandy „prawo-sektorowców” grasują w okolicach granicy słowackiej i węgierskiej, wysadzają w powietrze komisariaty policji, a powód jest taki, że według przywódców Prawego Sektora, obecna ekipa rządząca, najkrócej rzecz ujmując, jest za mało radykalna w realizowaniu „ideałów banderowskich”, zapowiadają nawet marsz na Kijów. [A może to, dla zmylenia opinii społecznej, „fałszywa flaga”. Przecież prezydent Poroszenko ze swoją „świtą” reprezentuje ideologię syjonistyczną, również szef Prawego Sektora Дмитро Ярош to też agent syjonizmu, a więc czy wcześniej czy później się dogadają, zresztą nad nimi czuwają ich „opiekunowie” i to oni decydują o polityce Ukrainy a nie Poroszenko czy Ярош - admin].

Na te zagrożenia zwracałem wielokrotnie uwagę, a wiele wcześniej czynili, to: ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, czy b. europoseł dr Andrzej Zapałowski i wielu innych znawców tematu. Jeśli robi się gorąco przy granicy z Węgrami i Słowacją, to tylko kwestia czasu, by podobna sytuacja była na granicy z Polską.

Mam wrażenie, że takie warianty brali również pod uwagę analitycy CIA - jeszcze w ubiegłym roku wyczytałem w piśmie „Foreign Affairs” informację że Victoria Nuland asystent sekretarza stanu w amerykańskim Departamencie Stanu, szefowa Biura ds. Europy i Eurazji, spotkała się z przedstawicielem „Prawego Sektora” proponując 20 milionów dolarów na działalność, ale pod warunkiem, że złoży broń. Amerykański przedstawiciel Prawego Sektora odparł, że nie wchodzi, to w rachubę ponieważ, byłaby to zdrada ideałów, o które Prawy Sektor chce walczyć, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Polskie społeczeństwo jest tak ogłupiane przez media, że mogą się założyć, iż wielu Polaków, traktuje te scenariusze, jako „oszołomskie fantazje”, ale czy komuś przyszło, dwa lata temu do głowy, że banderowscy oprawcy staną się na Ukrainie bóstwami, że Bandera zostanie uznany przez władze za bohatera narodowego, podobnie jak oberkaci w rodzaju Romana Szuchewycza i reszty, że rozgorzeje tam wojna domowa?

Właśnie dlatego trzeba o Wołyniu „tyle gadać”, nie tylko w Polsce, ale w Europie i na świecie.

Zdrowa część Ukrainy

Tą zdrową częścią są ludzie, którzy sprzeciwiają się banderowskiemu ideom, nie chcą państwa totalitarnego, z ludźmi i podludźmi, lecz demokracji. Wbrew pozorom nie są to tylko Rosjanie, czy inne mniejszości, lecz - w przeważającej większości Ukraińcy. To ci

których okrutnie nabrano na Euromajdan, na przyjazne, demokratyczne państwo, bez korupcji, bez wojen. Tymczasem dzieje się odwrotnie, a ponadto, ta większość jest obecnie zastraszana - ujawnianie się z anty-banderowskimi poglądami może być nawet niebezpieczne dla życia. Choć to większość to jednak milcząca, nieorganizowana, potrzebująca wsparcia. Tymczasem państwo polskie, zamiast wspierać tę zdrową większość mieszkańców Ukrainy, postępuje odwrotnie a Polaków ogłupia wymagowanym zagrożeniem ze strony Rosji, wychwalając pod niebiosa banderowców z Kijowa, a debile, którzy dali się ogłupić zbierają jeszcze pieniądze na broń i żywność dla bandyckich oddziałów.

»Państwo polskie, zamiast wspierać tę zdrową większość mieszkańców Ukrainy, postępuje odwrotnie, a Polaków ogłupia wymagowanym zagrożeniem ze strony Rosji, chwalc pod niebiosa banderowców z Kijowa, a debile, którzy dali się ogłupić zbierają jeszcze pieniądze na broń i żywność, dla bandyckich oddziałów«

Poroszenko przyjeżdża na obchody rocznicy walk na Westerplatte [czyżby jacyś banderowcy walczyli w polskich szeregach] ... i beczelnie paraduje z miniaturką banderowskiej flagi w klapie!!! I nie ma nikogo w rządzie, kto by powiedział: „Panie prezydencie, albo zdejmiesz to banderowskie gównno, albo nie zapraszamy cię już więcej”. Ale skoro wcześniej nasi politycy bratali się ze swoimi ukraińskimi odpowiednikami, pod banderowskimi flagami i emblematami ... to nie ma się co dziwić.

Zasłużeni dla UPA - Wałęsa, Michnik, Kwaśniewski, Kaczyński

Niestety, gdyby PiS doszedł do władzy, to raczej w tej kwestii, zmian spodziewać się nie należy. PiS-owska wierchuszka przyjęła swego czasu z rąk neo-banderowca Wiktora Juszczenki, ówczesnego prezydenta Ukrainy odznaczenia państwowe za zasługi dla Ukrainy, co ciekawe wśród odznaczonych tymi samymi orderami i medalami są również: Adam Michnik, Aleksander Kwaśniewski, Jacek Kuroń i jeszcze parę innych osób, a żeby było jeszcze ciekawiej, to znaleźli się oni w towarzystwie licznych banderowców, m.in. Dmytra Klaczkiwskiego, jeden z inspiratorów i wykonawców rzezi wołyńskiej.

[...] **»powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Po odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 16 do 60 lat [...]. Tej walki nie możemy przegrać, i za każdą cenę trzeba osłabić polskie siły, leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi«**

[Dmytro Klaczkiwskij - płk UPA]

Jakby tego było mało, Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny PiS-owskiego organu „Gazety Polskiej” przyjął z rąk ukraińskiej bezpieki medal „za zasługi” a jest to medal resortowy, nadawany za bardzo konkretne zasługi. Ciekawe, czym się zasłużył ukraińskim tajnym służbom, „prawdziwy Polak, katolik, patriota” redaktor Sakiewicz? Nie wypada pominąć też, że prezydent Lech Kaczyński odznaczył wiernego wyznawcę "banderyzmu" Wiktora Juszczenkę - Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski! Najwyższym odznaczeniem za największe zasługi dla Polski. Jestem niezmiernie ciekaw tych zasług.

Niepełnosprawny strażnik pamięci

Szkoda, bo PiS uważa się za wyłącznego przedstawiciela polskich patriotów, naczelnego strażnika pamięci narodowej. Jego liderzy - mają pełne gęby patriotycznych sloganów, są bardzo odważni wobec Rosji, Niemiec, ale gdy mowa o ukraińskich zbrodniach, nabierają wody w usta i robią w gacie. Z drugiej strony doskonale wiem, że wielu wyborców, zwolenników, a nawet i członków PiS, nie rozumie tej „banderofilii” PiS-owskiej wierchuszki, lecz nawet się jej sprzeciwia. Czasem jednak próbują tłumaczyć, że w ten sposób osłabia Rosję. Moim zdaniem to bzdura, bo Rosji nie osłabia, natomiast wspiera ukraińskich banderowców, zamiast zdrową część Ukrainy, co było by z korzyścią dla Polski ... a popieranie banderowców może się w przyszłości obrócić przeciwko nam.

»Polska racja stanu - to mieć z Ukrainą nie tylko przyjazne stosunki, ale również oparte na prawdzie«

Nie pisałbym o PiS, żeby nie wyszło, że mam obsesję na punkcie tej partii, tym bardziej, że pod tym względem nie odstaje ona od innych głównych sił politycznych, pod względem stosunku do obecnej Ukrainy, ale, znów podkreślę, PiS uważa się za jedyne, bezdyskusyjne strażnika pamięci narodu, tylko dlaczego podchodzi do swojej misji, tak wybiórczo? Przypomnę jeszcze, że owi „patrioci” w skupieniu obchodzili „miesięcznicę” „zbrodni smoleńskiej”, zapominając o prawdziwej [wołyńskiej], a nie domniemanej zbrodni. Jakiś niepełnosprawny ten strażnik.

Polska racja stanu, to mieć z Ukrainą nie tylko przyjazne stosunki, ale również oparte na prawdzie. Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski próbuje w tej materii zastąpić tych polskich polityków i dziennikarzy, którzy zamiast robić to, co do nich należy wołać bratać się bandytami, przyjmować banderowskie odznaczenia. Krakowski kapłan jeździł na Ukrainę i spotykał się ludźmi którzy są przeciwni banderowskiemu państwu, narażając się na ataki nie tylko słowne, ale też na przemoc [wystawa fotograficzna dotycząca zbrodni UPA w Kijowie], nie obawiał się, choć banderowcy grozili mu, że "przygotowali już dla niego drzewo".

»Sondaż CBOS przeprowadzony dwa lata temu, w 70-tą rocznicę zbrodni wołyńskiej, pokazywał, że 41 procent Polaków - nie wiedziało kompletnie nic na temat tego tragicznego epizodu w naszej historii, ale 10 lat temu było jeszcze gorzej - tylko 31 procent słyszało o Wołyniu«

Nadal źle, choć lepiej

Według sondażu przeprowadzonego przez CBOS, dwa lata temu w 70 rocznicę zbrodni wołyńskiej, 31 procent Polaków nie wiedziało kompletnie nic na temat tego, tragicznego epizodu w naszej historii, ale 10 lat wcześniej, ten odsetek, był znacząco wyższy, bo wynosił 41 procent. Nadal jest źle, a dobra wiadomość to, że jest lepiej niż było, ale to tylko dzięki uporowi i oddaniu księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, Ewy Siemaszko, jej ojca Władysława i licznej rzeszy duchownych pełniących posługę kapłańską na dawnych kresach i w kraju, zakonników, oraz zmarłego w tym roku płk. Jana Niewińskiego, prof. Bogusława Pazia, dr. Andrzeja Zapałowskiego, Mirosława Majkowskiego oraz w.in. działaczy i „zwykłych” ludzi bez których zaangażowania wiedza

o zbrodniach ukraińskich nie byłaby dostępna i zanikłaby pamięć. Nie mogę też nie wspomnieć o zasługach „Radia Maryja”, telewizji „Trwam” oraz „Naszego Dziennika” - choć od czasu do czasu przejeżdżam się po polskim Kościele i ojcu Rydzyku, to dotyczy, akurat innych spraw. Na ciepłe słowa zasługuje cała masa naprawdę niezależnych, choć - niestety - niszowych mediów.

Janusz Młynarski

Za: <http://thepolishreview.co.uk/index.php/nie-lubie-poniedzialkow/1187-nie-stresujemy-biednych-banderowcow-wollyniem.html>

AMERYKAŃSCY ŻYDZI CHCĄ OD POLSKI ZWROTU 230 MILIARDÓW ZŁ.

Żydzi z USA ponownie apelują o zwrot pieniędzy za majątki utracone podczas II wojny światowej w Polsce. By głos był bardziej donośny poprosili o wsparcie wpływowych polityków. A efektem tych starań, jest list 46 kongresmenów do Johna Kerry'ego. - Postawa polityków 'amerykańskich' jest irytująca. Znow nas traktują "z buta", ale równie źle świadczy to o Żydach - mówi Wiesław Kaczmarek [[Money.pl](#)], były minister **skarbu**, który zajmował się tą tematyką jeszcze za rządów SLD. - Mienie zawsze ma właściciela albo spadkobierców i to rzecz absolutnie podstawowa - odpowiada mu były Ambasador Izraela w Polsce Szewach Weiss.

Inicjatorem tej korespondencji jest Światowa Organizacja Restytucji Mienia Żydowskiego, która od lat walczy o odzyskanie majątków zagarniętych w czasie wojny. Autorzy listu proszą Departament Stanu o interwencję w tej sprawie i żądają by 70 lat po zakończeniu II wojny światowej uregulować wreszcie sprawy majątkowe narodu żydowskiego prześladowanego w wyniku tego konfliktu.

Sprawa jest o tyle kontrowersyjna, że Żydzi, którzy w efekcie wojny stracili swoją własność w naszym kraju, zadośćuczynienie już otrzymali. W pierwszym wypadku, płatnikiem były Niemcy. Traktat między RFN a Izraelem z 1952 roku zagwarantował wypłatę 3,5 miliarda marek jako zadośćuczynienie. Na tym się jednak nie zakończyło bo Niemcy Zachodnie wspierały Tel Awiw, gospodarczo i finansowo przez lata. **Ostateczne** szacunki mówią, że wartość tej pomocy sięgnęła nawet 60 mld marek.

Kiedy Polską rządził Władysław Gomułka, ówczesny I sekretarz KC PZPR - doszło do innego porozumienia, tym razem z władzami USA. Na sejmowych stronach, z łatwością można odnaleźć wyczerpującą odpowiedź, jakiej udzielił minister skarbu w rządzie SLD Wiesław Kaczmarek. W 2002 roku organizacje żydowskie zgłaszały podobne do dzisiejszych roszczenia i z wnioskiem o wyjaśnienie tej kwestii wystąpił jeden z posłów.

W dokumencie czytamy: "W latach 1948-1971 rząd polski zawarł szereg układów z rządami państw obcych, na mocy których Polska wypłaciła rządów tych państw stosowne odszkodowania z tytułu mienia pozostawionego lub znacjonalizowanego w Polsce po II wojnie światowej.

Mienie, o którym mowa, stawało się własnością państwa polskiego, a zobowiązania odszkodowawcze przejęły na siebie rządy państw układających się z Polską. W związku z powyższym nie mogą być zaspokajane przez Polskę roszczenia osób fizycznych i prawnych dotyczące mienia objętego tymi układami. Jednym z nich był układ zawarty z rządem Stanów Zjednoczonych z dnia 16 lipca 1960 r.

W układzie przyjęto kwotę 40 mln dolarów, jaką rząd PRL zgadza się zapłacić rządowi Stanów Zjednoczonych z przeznaczeniem na całkowite uregulowanie i zaspokojenie wszystkich roszczeń obywateli Stanów Zjednoczonych [chodzi o obywateli żydowskiego pochodzenia - admin] zarówno osób fizycznych, jak i prawnych z tytułu nacjonalizacji i innego rodzaju przejęcia przez Polskę mienia, oraz praw i interesów, związanych z mieniem przejętym przed wejściem w życie układu".

Z tej odpowiedzi wynika, że owe porozumienie wyczerpuje żądania w stosunku do państwa polskiego obywateli USA... Bezpodstawne wydają się również apele ze strony amerykańskich kongresmenów, skoro to właśnie z rządem tego kraju już 55 lat temu zawarliśmy porozumienie z którego Polska w 100-procentach się wywiązała. Tymczasem roszczenia wracają, a szacowana przez organizacje żydowskie kwota z reguły nie jest nigdy mniejsza niż 60 miliardów dolarów.

- Postawa polityków 'amerykańskich' jest irytująca, i myślę, że dzisiaj jest to absolutnie niepotrzebne. Dziwie się tym środowiskom że szukają pola do generowania, może nie konfliktu wprost, ale robią wiele, by utrudnić budowę porozumienia - mówi dziś Wiesław Kaczmarek [[Money.pl](#)]. - Wiadomo, że nas na to nie stać i że nie jesteśmy winni wydarzeniom z czasów II wojny światowej. Nie wydaje mi się właściwe by pokolenie moich córek, miało za to teraz płacić. A władze Waszyngtońskie znow nas traktują z buta, ale nie tylko o nich to źle świadczy, ale również o Żydach - dodaje były minister.

Nie zgadza się z Kaczmakiem były ambasador Izraela w Polsce Szewach Weiss. - Nie chodzi o to, że Polacy nas obrabowali. Idzie o to, że jednak ostatecznie przejęli te nieruchomości, które przecież należały do kogoś - mówi Weiss. - Pamiętamy, że było dużo sprawiedliwych Polaków, ale mienie zawsze ma właściciela albo spadkobierców i to rzecz absolutnie podstawowa - dodaje.

Ambasador zwraca uwagę, że w swoich rozmowach z ministrem Kaczmakiem na początku tego wieku zaznaczał, że nikt nikogo nie chce wypędzać z mieszkań, czy przejmować budynków z lokatorami. - Liczyłem wtedy na kompromis między państwami, bo przecież nie chcemy tego odzyskiwać od osób prywatnych - mówi Weiss. - Nie udało się jednak załatwić wszystkich spraw co do zwrotu mienia za wyjątkiem tych należących do gmin żydowskich - dodaje.

Rzeczywiście w 1997 roku Sejm przyjął ustawę na mocy której Polska zwraca od lat mienie gmin żydowskich. Na tej drodze te organizacje odzyskały już wiele budynków publicznych.

- Te sprawy zostały uporządkowane. Są reguły, jest system i to działa. Ale gdy przyjeżdżają do Polski młodzi Żydzi i odwiedzają domy swoich ojców, to serce im się kraje, niestety wiedzą, że nie uda im się tego odzyskać. To wywołuje poczucie niesprawiedliwości - konkluduje Szewach Weiss.

[Niestety, nie przyjmuje on do wiadomości iż Polska w roku 1960 spłaciła żydom, chociaż to nie Polska wywołała wojnę i nie powinna żadnych odszkodowań wypłacać. To Polska poniosła największe straty i nikt jej nie wypłacił jakichkolwiek odszkodowań. O tym Weiss nie chce wiedzieć, zapomniał, a wysłuchać jego wywodów to odnosi się wrażenie, że to człowiek honoru, uczciwy, nikogo nie chciałby skrzywdzić ... niestety, to on jest całym motorem tych wszystkich bezprawnych żądań za majątki... - admin].

Uregulowanie spraw mienia gmin nie spowodowało że nacisk na zwrot majątków osób fizycznych zelżał. Temat ciągle wraca. Światowy Kongres Żydów cyklicznie wzywa nasz kraj do pełnego załatwienia sprawy. Mimo wspomnianej umowy z USA kolejne rządy z reguły nie odpowiadają ostro na te żądania i prezentują postawę, która obu stronom daje nadzieje na jej ostateczne rozwiązanie.

Dlatego też od lat politycy wszystkich opcji mówią o konieczności szybkiego uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej. Mimo tego że istnieje rzadko u nas spotykana zgoda ponad podziałami co do konieczności ucywilizowania zwrotu mienia, ustawy jak nie było tak i nie ma. Jej brak coraz bardziej obciąża samorządy. W ubiegłym roku Warszawie trzeba było dodać z budżetu państwa 600 mln zł na obsługę roszczeń związanych z reprivatyzacją.

Szansy na szybkie uchwalenie takiej ustawy jednak nie widać. A według szacunków ministerstwa finansów [jeszcze z 2012 r.], oznaczałaby ona skokowy wzrost długu publicznego o 18 mld zł, na co Polski nie stać.

Trudno oczekiwać, by w roku wyborczym ktokolwiek podjął temat narażający budżet państwa na podobne obciążenie. Już teraz biorąc pod uwagę mnożące się obietnice wyborcze trudno o wyliczenia, które dają szanse na ich realizację. Dodatkowe miliardy po stronie kosztów tylko tę sytuację utrudniają.

Dlatego na razie parlamentarzyści pracują tylko nad tzw. małą ustawą reprivatyzacyjną, która ma zniwelować negatywne efekty dekretu Bieruta z 1945 r. [znacjonalizował wszystkie grunty w stolicy]. Posłowie pod koniec czerwca, zagłosowali przeciw zwracaniu budynków publicznych jak szkoły, czy przedszkola, co oznacza, że ten majątek jest dla spadkobierców ostatecznie stracony.

Ustawa jest teraz w Senacie, i w środę trafi pod obrady, choć nie została jeszcze uwzględniona w porządku obrad. Po podpisie Prezydenta stanie się obowiązującym prawem, ale przypomnijmy raz jeszcze: to tylko regulacja dotycząca Warszawy, co do której zresztą poważne wątpliwości natury prawnej ma Biuro Opinii Sejmowych.

Nieoficjalnie jeden z senatorów powiedział nam, że w trakcie prac w komisji dowiedział się od przedstawiciela Ministerstwa Skarbu że trwają prace nad kompleksową ustawą reprivatyzacyjną. Dodał jednak, że podobne deklaracje słyszy od lat - jako standardową odpowiedź na pytanie o nowelizację prawa w tym zakresie.

Z kolei na nasze pytanie w tej sprawie Ministerstwo Skarbu odpowiedziało tak:

"Dla rozpoczęcia właściwych prac nad ustawą kompleksowo rozwiązującą kwestię reprivatyzacji, konieczne jest przeprowadzenie szczegółowych analiz skali problemu w wymiarze majątkowym i finansowym, a także możliwości jego rozwiązania ze strony państwa. Aktualnie trwają prace, których celem jest oszacowanie potencjalnych roszczeń reprivatyzacyjnych w skali całego kraju.

Zbierane są m.in. od wojewodów, starostów i innych państwowych osób prawnych dane dotyczące roszczeń reprivatyzacyjnych zgłoszonych na obszarze poszczególnych województw. Oszacowanie roszczeń reprivatyzacyjnych, tj. formalnie zgłoszonych i dochodzonych przed organami administracji i sądami, jak też tych możliwych do zgłoszenia trzeba także zestawić z oszacowaniem wartości majątku pozostającego w gestii państwa a możliwego do wykorzystania na ten cel. Te analizy posłużą do przygotowania propozycji systemowego rozwiązania kwestii reprivatyzacji".

Krzysztof Janoś [7 Lipiec 2015]

Za: <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/amerykanscy-zydzi-chca-od-polski-zwrotu-230,198,0,1851078.html>

Od Redakcji: Jakim to sposobem, ten majątek o który się Żydzi dopominają, stał się ich własnością - o czym żadna ze stron [ani żydowska, ani władze w Polsce] o tym nie wspominają. A wydaje się, że jest to bardzo ważna sprawa. Na ten temat, zamieszczam poniżej fragment z książki Albina Siwaka - „Chciałbym dożyć takich dni”, opisujący jego pobyt na kuracji w Ciechocinku i dyskusje prowadzone na spotkaniach z nim. Ciekawa wypowiedź, oficera Wojska Polskiego - odnośnie wystąpienia osoby atakującej autora tej książki - żydówki, matki Aliny Catej z Instytutu Historii Żydów.

Albin Siwak: Matka Aliny Catej, powiedziała do mnie:

- Dziwię się, jak mogą zebrani gloryfikować pana książki. Przecież w nich kłamstwo goni kłamstwo. Nieuczciwie pan pisze np. o sprawie zwrotu majątków po Żydach którzy zginęli w czasie wojny. Uczciwość nakazuje, by te majątki zostały - jeśli nie tym do których należały - zostały zwrócone ich krewnym, a jeśli takich nie ma to państwu Izrael. Dotyczy to majątków ziemskich, młynów, tartaków, olejarni oraz stawów, gdzie hodowano ryby. A pan pisze że to należy do Polaków. To nieuczciwie to raz, a po drugie my będziemy się domagać zwrotu tych nieruchomości na Światowej Radzie Żydów i na pewno uzyskamy poparcie w tej sprawie, a Polska pod naciskiem opinii światowej - musi to zwrócić prawowitym właścicielom, czyli Żydom.

Odpowiedź emerytowanego pułkownika WP: Otóż ja, oficer Wojska Polskiego, tu w obecności wszystkich tu zebranych, daję słowo honoru, że panią przepraszę jeśli na następne spotkanie przyniesie chociaż jeden akt notarialny, że taki to a taki lcek otrzymał od swego ojca czy matki, spadek w postaci majątku ziemskiego czy młyna itd. Bo tak odbywa się przekazywanie majątków kolejnemu pokoleniu na całym świecie, a też i w Polsce. Ale pani go nie przyniesie, bo takich aktów notarialnych żaden Żyd nie

posiadał. Posiadał inny akt nadania mu tych dóbr: Dekret cara Aleksandra II który Żydom i każdemu innemu nadawał taki majątek. A wie pani za co? - za zdradę Polski. Polski, która jako jedyne państwo na świecie przyjmowała Żydów ze wszystkich krajów które ich wyrzucały. A wyrzucały liczne kraje Europy - dekretemi królów, wyrzucały wielokrotnie na przestrzeni kilku wieków, przecież nie za dobrą pracę dla kraju, w którym byli, ale za grabież, oszukaństwo, morderstwa, lichwę i przejmowanie władzy w swoje ręce. Polska ich przygarniała i nadawała liczne przywileje, szczególnie w handlu. W okresie rozbiorów Polski - Żydzi, a przede wszystkim ich przywódcy, podsycali i podgrzewali atmosferę do powstań. Ale nie dlatego, ażeby Polska zrzuciła jarzmo ucisku caratu. Ale dlatego, że widzieli w dekreście cara okazję, by osiąść majątki Polaków. A przypomnę tu państwu, że w tym okresie, kształcić swoje dzieci mogli ziemianin, właściciel tartaku, młyna, olejarni lub apteki. To była warstwa ludzi, gdzie patriotyzm przekazywano z pokolenia na pokolenie. Chłopi posiadający kilka mórg ziemi i klepiący biedę nie myśleli o wykształceniu swych dzieci i do powstań nie szli synowie biednych chłopów, a właśnie tych ludzi których stać było na naukę swych dzieci. Żydzi, skwapliwie i dokładnie donosili do władz carskich o tych, co poszli do powstania, bo to był element wykształcony i dla Żydów niebezpieczny. I na mocy dekretu carów - przejmowali te wszystkie dobra. Odpłacili narodowi i Polsce za to, że ich jak swych synów przygarniała w dniach, gdy wypędzano ich z wielu krajów. Odpłacali zdradą na rzecz ciemniźcyela i zaborcy i to bez żadnych skrupułów, zresztą nie tylko pod zaborem rosyjskim to robili od Niemców żądali, by wydzielić część Polski dla nich. A później żądali stworzenia z Polski Judeo-Polonii. Na tę okoliczność zachowały się liczne dokumenty w archiwach wielu państw na świecie jak i w Polsce.

Mojemu dziadkowi i jego bratu którzy poszli walczyć w powstaniu, nie tylko że odebrano całe majątki na rzecz Żydów zdrajców, ale zesłano ich na sybir. I tam pozostali już na zawsze a może zginęli po drodze na Syberię. A pani śmie się tu dopominać zwrotu tych majątków?!

W podobny sposób, zabieracie całe ulice, np. w Krakowie. Domy, które zostały przez Polskę Ludową czyli przez Naród odbudowane lub wyremontowane, wy mając swoich prezydentów, premierów i ministrów odbieracie po cichu, bez rozgłosu. Myślicie że naród Polski o tym się nie dowie? Jeśli uważa pani, że pan Siwak, pisze nieprawdę w swoich książkach - a jednocześnie twierdzi pani, że Tomasz Gross pisze prawdę, to nie mamy o czym tu mówić...

Z książki „Chciałbym dożyć takich dni” autorstwa A. Siwaka

CZY POLSKA POWINNA DOMAGAĆ SIĘ ODSZKODOWAŃ OD IZRAELA?

„Cały handel niewolnikami w Stambule [w drugiej połowie XVI w.] pozostawał w rękach około 2 tysięcy zorganizowanych w osobny cech Żydów, którzy zarówno tutaj, jak i w innych miejscowościach nad Morzem Śródziemnym prowadzili ten dochodowy proceder”.

Żydzi handlowali Polakami

Przez ponad dwa stulecia to właśnie Żydzi zajmowali się handlem polskimi niewolnikami, w stolicy Imperium Osmańskiego, Stambule. Mieli na niego monopol, jak pisał profesor Andrzej Dziubiński:

„Cały handel niewolnikami w Stambule pozostawał w rękach około 2 tys. zorganizowanych w osobny cech Żydów, którzy zarówno tutaj, jak i w innych miejscowościach nad Morzem Śródziemnym [Tunisie i Liworno] prowadzili ten dochodowy proceder” [1].

W artykule - „Targi białych niewolników” opisałem, w jaki sposób pozyskiwano tych niewolników, gdzie nimi handlowano i jaki był ich dalszy los, teraz chciałbym zająć się skalą tego procederu.

Nie ma dokładnych obliczeń określających ilu mieszkańców Królestwa Polskiego zostało sprzedanych przez żydowskich handlarzy żywym towarem. Są jednak pewne źródła - które pozwalają oszacować skalę zjawiska. We wspomnianym już artykule notowałem:

„Ostatecznie Miaskowskiemu udało się wydobyć z niewoli 260 Polaków i Rusinów. Wśród nich byli towarzysze husarscy Górski i Słomka, którzy na galerach tureckich spędzili 30 i 40 lat! Był to niewątpliwie wielki sukces posła. Ale liczba ta błędnie gdy zestawia się ją z informacją że w tym samym czasie, w Stambule, na tureckich galerach i w Tracji [to jest części Imperium Osmańskiego] miało znajdować się około 150 tys. niewolników pojmanych w Rzeczypospolitej...”

Nie wyjaśniłem jednak iż liczbę 150 tys. niewolników mieli podać sami Turcy i „wiadomi [znający się na tym] Grecy” [2]. Liczba ta nawet dzisiaj robi wrażenie. A przecież są to dane tylko dla roku 1640, w którym to Wojciech Miaskowski posłował do Imperium Osmańskiego. No dodatek nie obejmują one całości Imperium!

Proceder handlu pojmanym w Polsce żywym towarem kwitł w Stambule przez przeszło dwa stulecia. Jego natężenie było różne. W drugiej połowie XVII wieku Paul Ricaut, czyli sekretarz posła angielskiego w Imperium Osmańskim, mając dostęp do wewnętrznych spisów Imperium, stwierdził, iż:

„Trudno zgadnąć liczbę więźniów co rok zaprzędanych, która też raz jest większa, drugi raz mniejsza, jako się Tatarom na wojnie źle albo dobrze powiedzie: ile się jednak może dochodzić z Regestrow celnych Konstantynopolitańskich, przywożą ich na rok więcey niż Dwadzieścia Tysięcy” [3].

Przeszło dwadzieścia tysięcy niewolników przechodziło rocznie przez stambulskie targi a tym samym żydowskie ręce!

Czy powinniśmy domagać się odszkodowań?

Tematem starannie omijanym przez cieszące się największą oglądalnością i poczytnością media, jest kwestia roszczeń, jakie wysuwa państwo Izrael wobec Polski i zobowiązań, jakie podobno Polska w tej sprawie podjęła. Wspomniał o nich prezydent Izraela Reuven Rivlin w wywiadzie udzielonym PAP w październiku 2014 roku:

„Jeśli chodzi o zwrot mienia żydowskiego również ten temat będzie obecny, podczas naszych rozmów. Wiem rzecz jasna, jakie jest polskie stanowisko w tej sprawie jak również znam obietnice i umowy, jakie zostały udzielone i zawarte” [4].

Sprawa nie jest błaha - podobno roszczenia te przewyższają zawrotną kwotę 60 miliardów dolarów!

Jedynym kandydatem na prezydenta Polski, który podnosił tę kwestię w swej kampanii wyborczej był Grzegorz Braun. Został za to okrzyknięty faszystą. A reszta kandydatów milczy w tej sprawie jak zakłeta. Milczą media głównego nurtu. Milczą politycy. Tak jakby tematu w ogóle nie było. A tymczasem - WikiLeaks ujawniło tajną notatkę ambasadora USA w Polsce, z której wynika, że:

„Bronisław Komorowski i Donald Tusk zamierzali sprzedać lasy i nieruchomości należące do skarbu państwa by zdobyć środki na wypłatę odszkodowań za mienie odebrane Żydom przez Niemców i Sowietów. Komorowski złożył taką obietnicę w styczniu 2009 r., a jego deklaracja jest kluczem do zrozumienia szeroko zakrojonej strategii rządu. Ambasador Victor H. Ashe zaraportował do Departamentu Stanu USA, że „Komorowski stwierdził, iż premier Tusk zmusi niepokornych ministrów [...] by »dołożyli się do rekompensat«, sprzedając państwowe lasy i nieruchomości” [5].

Polska miałaby więc wypłacić odszkodowania za mienie zabrane Żydom nie przez państwo polskie [które przecież uległo likwidacji na początku II Wojny Światowej], ale przez Niemców i Sowietów? Komu to odszkodowanie miałoby być wypłacone? Państwu, które nawet nie istniało, gdy doszło do tej grabieży?

Warto przy tej okazji przypomnieć że Polska już ponad pół wieku temu zapłaciła odszkodowania i USA i kilkunastu państwom zachodniej Europy by ich żydowscy obywatele którzy na terenie naszego kraju stracili majątek, nie mogli w przyszłości wysuwać żadnych roszczeń wobec Polski. Czyżby więc te nowe żądania, to nie uzurpacja?

A może, zamiast szukać źródeł sfinansowania tych roszczeń, polscy politycy wystawią Izraelowi równie absurdalny rachunek? Rachunek za to, że Żydzi przez dwa stulecia i to na wielką skalę trudnili się handlem polskimi niewolnikami? Podkreślę „na wielką skalę”, bo sam handel niewolnikami pochodzącymi z terenów polskich jest znacznie starszy. Żydzi prowadzili go już co najmniej w dziesiątym wieku. A pisał o tym jeden z nich - Ibrahim ibn Jakub, czyli Abraham syn Jakuba. Tyle, że wówczas skala tego procederu, choć spora [6], nie była chyba aż tak dramatycznie wielka, jak w wiekach XVI i XVII.

Dr Radosław Sikora

Przypisy w oryginale: ↓

Źródło: <http://www.kresy.pl/kresopedia,historia?zobacz/czy-polska-powinna-domagac-sie-odszkodowan-od-izraela>

Data publikacji: 27.05.2015

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/czy-polska-powinna-domagac-sie-odszkodowan-od-izraela-2015-07>

KTO ZGOTOWAŁ HOLOKAUST ORMIAN

- Nathanael Kapner

Biznes jak zwykle to potężna siła napędowa, zwłaszcza kiedy Żydzi tacy jak Rotszyldowie zajmują się ropą.

Banki to mocna strona żydowskiego *Domu Rotszyldów*. A surowce - szczególnie ropa - to *pieniądze w banku*.

Ruch *Młodych Turków*, inaczej *Komitet Jedności i Postępu* powstał z biznesu ropy Rotszyldów nad M. Czarnym Imperium Tureckiego pod koniec lat 1800. ‘Tworzenie stabilności’ na zapalnym terenie było konieczne dla nowego przedsięwzięcia Rotszyldów - *Baku Oil*. Niestabilność talentów finansowych i intelektualnych ormiańskich chrześcijan na tym terenie „nie była dobra dla biznesu”.

Dlatego starannie wybrani Żydzi z Salonik [Żydzi stanowili większość populacji tego miasta] i aktywiści tacy jak rosyjski syjonista Władimir Żabotynsky, redaktor dziennika *The Young Turk*, byli właśnie tym czego potrzebowali Rotszyldowie żeby pozbyć się źródła tej niestabilności - ormiańskich chrześcijan.

Syjniści *Młodzi Turcy*, którzy chcieli rozłamać Imperium Tureckiego, żeby zdobyć Palestynę - i *Dom Rotszyldów*, który potrzebował kontrolowanej przez Żydów Turcji i hegemonii na całym Bliskim Wschodzie - mogli pracować razem. Dla Rotszyldów to oznaczało finansowanie żydowskich *Młodych Turków* i rewolucyjnych wywrotowców.

1680: Sabbatai Zvi, turecki Żyd, w Salonikach ogłasza się żydowskim Mesjaszem. Po zgromadzeniu wyznawców - tysięcy Żydów, poprowadził ich do syjonistycznego eksodusu do Palestyny. Po drodze postanowił zostać muzułmaninem. Wielu z jego zwolenników postrzegало to, jako boży plan i także przeszło na islam.

1716: W Salonikach powstaje grupa zwana “Donmeh” spośród zwolenników Sabbatai Zvi pod kierownictwem jego następcy Baruchya Russo. Na początku lat 1900 Donmeh liczyła setki tysięcy członków. Byli znani jako „krypto Żydzi” bo choć wyglądali jak muzułmanie, nadal byli Żydami praktykującymi żydowski okult - kabałę, której nauczał Sabbatai Zvi. Nadal była w nich żarliwa [jeszcze tajna] syjonistyczna wizja.

1860: Żydowski syjonista węgierski Arminius Vambéry zostaje doradcą sułtana Abdüla Mecita a potajemnie pracuje jako agent lorda Palmerstona z brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Vambéry próbuje zawrzeć pakt o utworzeniu Izraela między syjonistycznym liderem Theodorem Herzlem i sułtanem Abdulem Mecitem, ale ponosi fiasko.

1891: Spośród członków *Donmeh* tworzy się syjonistyczna grupa polityczna zwana *Komitetem Jedności i Postępu*, a później nazwana *Młodzi Turcy*. Grupą kieruje żydowski mason Emmanuel Carraso, który z pomocą Rotszyldów organizuje tajny *Komitet Jedności i Postępu* w Genewie.

1895-1896: Sefardyjscy Żydzi w Salonikach razem z Turkami dokonują rzezi na ormiańskich chrześcijanach w Istambule.

1902-1907: W Paryżu odbywają się dwa kongresy *Młodych Turków* w celu zaplanowania, przygotowania i realizacji penetracji armii sułtana prowadzących do zamachu wojskowego w 1908.

1908: Bunt *Młodych Turków* i zmuszenie sułtana Abdula Hamida II do uległości.

1909: Żydowski *Młodzi Turcy* gwałcą, torturują i mordują ponad 100.000 Ormian w mieście Adana, znanym też pod nazwą Cilicia.

1914: Żydowski *Młodzi Turcy* stwarzają chaos, zamęt, i popierają płatnego serbskiego zabójcę - Gavrilo Principa, co prowadzi do I wojny światowej.

1915: Zorganizowany przez rządzących Żydów z *Młodych Turków* ormiański holokaust pozostawia 1.5 mln ormiańskich chrześcijan zagłodzonych, torturowanych i wymordowanych.

1918: Przywództwo w Turcji - zdobywa Żyd, Mustafa Kemal 'Ataturk'.

1920: Rosyjscy bolszewicy żydowski dostarczają Ataturkowi 10 milionów rubli w złocie, 45,000 karabinów i 300 karabinów maszynowych oraz amunicję.

1921: Ataturk zajmuje *Port Baku* razem z rosyjskimi bolszewikami przekazując im 5 dni później. Rotszyldowie są zachwyceni.

1922: Żydowski Kemaliści organizują pożar Smyrny, co skutkuje czystką etniczną - ponad 100.000 ormiańskich i greckich chrześcijan poddano torturom, głodowi, gwałtom i mordom.

LIST BRYTYJSKIEGO AMBASADORA W IMPERIUM TURECKIM SIR GERALDA LOWTHERA DO SIR CHARLESA HARDINGA - 29.V.1910:

- Wkrótce po rewolucji w lipcu 1908, szybko się okazało, że wielu z czołowych członków *Młodych Turków* było masonami. Zauważono, że Żydzi wszelkiego koloru, tutejszy i zagraniczni, byli entuzjastycznymi zwolennikami nowego rozdania - do kiedy Hebrajczyk został potencjalnym szpiegiem *Młodych Turków*, Turcy dopiero zaczęli mówić - że ruch ten był raczej żydowski, a nie turecką rewolucją”:

1. Emmanuel Carraso: Pochodził z Włoch - funkcjonariusz B'nai B'rith. Wielki Mistrz Łoży Zmartwychwstałej Macedonii w Salonikach, w 1890 w Salonikach ustanowił 'tajny' Komitet Jedności i Postępu.

2. Tallaat Pasha [1874-1921]: Uważano go za Turka a naprawdę był „Żydem z Donmeh”. Minister Spraw Wewnętrznych Turcji podczas I wojny światowej, członek loży masońskiej Carasso i wielki mistrz masonerii szkockiego rytu w Turcji, główny architekt holokaustu Ormian i dyrektor deportacji. Napisał: „Kontynuując deportację Ormian do ich miejsca przeznaczenia w czasie wielkiego mrozu zapewniamy im wieczny odpoczynek”.

3. Djavid Bey: „Żyd z Donmeh”. Minister finansów Talaata zorganizował finanse rewolucji w Turcji z Rotszyldami. Później zabity przez Ataturka jako rywal.

4. Messim Russo: Asystent Djavida Beya.

5. Refik Bey, AKA Refik Saydam Bey: Redaktor dziennika *Młodych Turków*, *Revolutionary Press*; premier Turcji w 1939.

6. Emanuel Qrasow: Żydowski propagandysta *Młodych Turków*. Szefował delegacji informującej sułtana Abdula Hamida II o tym, że „naród usunął cię z urzędu”.

7. Władimir Żabotinsky: Rosyjski syjonista który w 1908 r. przeprowadził się do Turcji. Wspierany przez londyńską B'nai B'rith i Żyda, holenderskiego milionera - Jacoba Kanna; redaktor dziennika *Młodych Turków*. Później zorganizował terrorystyczną partię polityczną *Irgun* w Izraelu.

8. Alexander Helphand, AKA Parvus: Finansista/łącznik Rotszyldów z rewolucji *Młodych Turków*, redaktor *The Turkish Homeland*.

9. Mustafa Kemal 'Ataturk' [1881-1938]: Żyd pochodzenia sefardyjskiego [hiszpańskiego]. Chodził do żydowskiej szkoły podstawowej, znanej jako *Semsi Effendi School* kierowanej przez Żyda Simona Zvi. Kiedy w 1933 do władzy doszedł Hitler, Ataturk przyjął w Turcji ponad 12.000 Żydów z Niemiec.

10.

Przez wiele lat *Anti Defamation League* i jej obecny dyrektor Abraham Foxman, odmawiają uznania rzezi 1.5 mln Ormian w latach 1915-1923 stanowiącej ludobójstwo. Żydzi po prostu, nie mogą znieść dzielenia się ich tzw. statusem 'męczeńskiego narodu' z nikim innym. Oprócz tego Żydzi nie lubią by pokazywano im ich zbrodnie. Jeśli ktoś tak zrobi, natychmiast nazywany jest „antysemity” czy faszystą!

Foxman wielokrotnie wznawiał sprzeciw ADL wobec formalnego uznania przez Amerykę holokaustu Ormian, nazywając proponowaną rezolucję Kongresu „odwracaniem uwagi”. Takie stanowisko jest niespójne z misją ADL - „gwarancji sprawiedliwości i sprawiedliwym traktowaniem wszystkich obywateli”.

Ale Żyda Abe Foxmana i rasistowskiej organizacji ADL nie obchodzi żadna inna grupa etniczna, tylko ich własna. I będą kłamać i tłumić fakty historyczne [i wszystkie fakty historyczne dyskryminujące Żydów] o holokaucie Ormian i odegranej w nim roli Żydów. Foxman i wszyscy Żydzi robią to ażeby podtrzymać swój wizerunek „niewinnych ofiar”.

NIE MOŻEMY POZWOLIĆ ŻYDOM by dalej udawało się im tłumienie faktów historycznych inkryminujących Żydów. Abe Foxman i jego rasistowscy żydowscy przyjaciele chcieliby wsadzać do więzienia rewizjonistycznych historyków za kwestionowanie szczegółów o żydowskim holokaucie w Niemczech.

Ale to Foxman i reszta żydowskich cenzorów powinni zostać uwięzieni, za negowanie holokaustu Ormian. Dlaczego Żydzi stale stosują jedynie podwójne standardy? Czy nie mamy wszyscy dosyć tej żydowskiej hucpy i wszystkich tych Żydów?

Żydzi faktycznie są najbardziej zażartymi sprawcami rasistowskich zbrodni jakie widział świat. I holokaust Ormian za który odpowiadają Żydzi jest wyraźnym przykładem ich żydowskich rasistowskich zbrodni.

Przypisy w oryginale:

Źródło: <http://www.realjewnews.com/?p=77>

Nathanael Kapner

Tłum. Ola Gordon

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/zydzy-uknuli-holokaust-ormian-nathanael-kapner-2015-05>

William T. Hathaway [2 Sierpień 2015]

GLOBALNA INTIFADA

Najeżdźcy otoczyli nas i napadli, podbili nasze ziemie i zbudowali na nich swoje bazy. Atakujemy ich zatem tam, gdzie możemy, aby odzyskać nasze ziemie i zmusić ich do ustąpienia. Wolelibyśmy nie być wojownikami. Wolelibyśmy uczyć nasze dzieci dobroci. Ale, by miały jakąkolwiek przyszłość, musimy dziś walczyć. Niech i tak będzie.

W Palestynie, Iraku, Afganistanie wojna ta jest najbardziej intensywna, ale ma ona charakter międzynarodowy, a jej celem są ludzie każdej rasy i wyznania. Tzw. kapitalizm atakuje nas na całym świecie, depreczując nasze nadzieje na godne życie. Płyniemy w jednej łodzi, globalnej Mavi Marmara, nasz opór musi także być globalny. Naszym wrogiem są nie tylko syjoniści ale wszystkie siły zachodniego imperializmu. By przetrwać, musimy odłożyć na bok różnice religijne i polityczne i stworzyć jeden front. Szyjici i sunnici, sekularyści i socjaliści, anarchiści i nacjonaści muszą działać razem ażeby pokonać wspólnego wroga. Inaczej imperialiści dalej będą dzielić i rządzić. Opozycja w duchu *nonviolence* jest ważna, ale niewystarczająca. Aby skutecznie prowadzić wojnę, musi jej towarzyszyć walka zbrojna. Zarówno Gandhi jak i zbrojni bojownicy byli konieczni do przekonania Brytyjczyków do uwolnienia Indii. By przekonać amerykański kongres do zakończenia segregacji rasowej Malcolm X był tak samo potrzebny jak Martin Luther King. Sam Gandhi dostrzegał potrzebę zbrojnej samoobrony. Jak pisał:

“Wielokrotnie powtarzałem, że ten kto nie potrafi obronić siebie, swych najbliższych, ich honoru przyjmując śmierć bez sprzeciwu - powinien uczynić to zbrojnie występując przeciwko prześladowcom. A kto nie potrafi dokonać żadnej z tych rzeczy, jest ciężarem. Nie powinien być głową rodziny. Musi albo ukryć się albo zadowolić życiem w nieustannej bezbronności i być gotowym do czołgania się, jak robak przed swoimi dręczycielami. Wierzę, że w sytuacji wyboru ograniczonego do tchórzostwa i przemocy należy wybierać przemoc. Wolałbym, aby Indie chwyciły za broń w obronie swojego honoru niż stały się tchórzliwym świadkiem własnej hańby. [...] Chociaż przemoc jest niezgodna z prawem, jeśli stosowana jest w samoobronie lub w obronie bezbronych stanowi akt odwagi, znacznie lepszy od tchórzliwego poddaństwa. Nie może ono przynieść nic dobrego - żadnemu mężczyźnie i kobiecie. Samo życie, zawiera w sobie pewien rodzaj przemocy, winniśmy wybierać drogę przemocy najmniejszej”.

By bronić tego, co nam zostało musimy walczyć. Wobec potęgi kapitalistów i intensywności ich przemocy, musimy walczyć metodami partyzantów, uderzając w słabe punkty i znikając w celu przegrupowania i ponownego ataku. Większość tych słabych punktów znajduje się dziś poza Palestyną, Irakiem i Afganistanem, jak również poza okupującymi je krajami. Są one rozproszone po całym świecie, gdzie przedstawiciele imperializmu swobodnie budują swoją dominację.

Musimy przekonać naszych sojuszników na tych terenach do większej aktywności, wojna dosięgnie ich prędzej czy później. Lepiej ażeby stało się to teraz, zanim siły wroga zostaną skoncentrowane w ich krajach. Jeżeli Zachód podbije Bliski Wschód i zacznie kontrolować jego zasoby, może okazać się zbyt silny do powstrzymania. Teraz trwa kluczowy czas wojny. Musimy rozszerzyć ją do globalnej Intifady.

Ponieważ większość grup oporu jest zinfiltrowana przez agentów wroga, a utrzymanie tajemnicy jest praktycznie niemożliwe, nasze działania muszą być znane jedynie niezbędnej garstce osób. Możemy działać indywidualnie, anonimowo. Samotne wilki uderzą w cel przy sprzyjających okolicznościach i nie powiedzą o tym nikomu. Kiedy tylko jest to możliwe, musimy przetrwać by kontynuować walkę. Ataki samobójcze powinny być ostatecznością. Tutaj jesteśmy bardziej potrzebni niż w niebie.

Oslabienie bestii w każdym miejscu osłabia ją globalnie, zmniejszając nacisk z jej strony na terenach kluczowych dla walki. Zasoby bestii są skończone, nie może walczyć wszędzie. Globalizując walkę możemy ją pokonać.

Nie musimy zwyciężać w wielkich bitwach. Wystarczy że wytrwamy do momentu, w którym kapitaliści zrozumieją, że koszty kontynuowania wojny przewyższą potencjalne zyski. Wtedy ich poparcie dla Izraela wyparuje jak woda rozlana na pustyni Negew. Izraelczycy wiedzą o tym, dlatego tak wielu z nich występuje o zagraniczne paszporty. Zaczyna się eksodus.

Musimy walczyć aż do prawdziwego zwycięstwa, nie zadowalając się marnymi kompromisami w ramach których otrzymamy okruchy za poddanie się. Historia walki antyimperialistycznej w Irlandii, Indiach i Afryce Południowej pokazuje, że przedwczesne zakończenie oporu prowadzi do katastrofy. A rozpęd ponowny rewolucji jest bardzo trudny do odbudowania. By osiągnąć prawdziwy pokój, walka musi trwać, aż do zakończenia inwazji i okupacji co oznaczać będzie wyeliminowanie integralnej dla nich przemocy strukturalnej. Bez sprawiedliwości pokój jest niemożliwy.

Jak wiemy aż za dobrze, wojna ta prowadzi do straszliwego cierpienia po obu stronach. Ale jeśli ustąpimy przed agresją i pozwolimy kapitalistom zdominować świat, cierpienie będzie o wiele gorsze. Nawet sami kapitaliści wpadną w jego pułapkę, gdyż zatrącają swoje człowieczeństwo. Walcząc z nimi dzisiaj wybieramy „drogę przemocy najmniejszej”.

Tłumaczenie: Redakcja Xportal.pl

Za: <http://xportal.pl/?p=21931>

ŚWIATOWY SYJONIZM ZAMIERZA ZNISZCZYĆ ROSJĘ

Niestety, znowu w artykule występuje mityczna „piąta kolumna”, którą autor próbuje jakoś oddzielić od prezydenta, naprowadzając czytelnika na fałszywą ideę jakiejś konfrontacji prezydenta z tzw. „piątą kolumną”. Ogólnie taki scenariusz jest całkowicie prawdopodobny w najbliższym czasie. Światowy syjonizm będzie bezkompromisowo kontynuować wielowiekową wojnę przeciwko Rosji. Przygotowania do kolejnego etapu tej wojny, trwają od lat 90-tych, od chwili okupacji Rosji, a będzie wszystko tak się odbywało, jak obecnie na Ukrainie... - Redakcja

W swoim historycznym wystąpieniu, z okazji powrotu w skład Rosji Krymu i Sewastopola, nasz prezydent Władimir Putin podkreślił że Zachód grozi Rosji rewolucją i w tej sprawie zachodnie elity liczą na swoją „piątą kolumnę” w społeczeństwie rosyjskim.

Niestety, trzeba skonstatować, że Zachód ma mocne podstawy na podobne nadzieje. W Rosji istnieją warunki do wybuchu społecznego i przeciwnicy naszego kraju będą podejmować kroki w celu jego zainicjowania w najbliższym czasie. Jednakże istnieją także skuteczne środki do neutralizacji "piątej kolumny" i zapobieżenia chaosowi.

Zachód jest skrajnie zainteresowany zniszczeniem Rosji albo przejęciem jej pod swoją kontrolę, chociażby na takim poziomie jak to było za czasów Jelcyna. Jedną z najważniejszych przyczyn pochodzących z Zachodu po bogactwa naturalne na początku XXI wieku jest stanowisko Federacji Rosyjskiej skierowane na pokojowe rozwiązanie wywołanych przez Zachód kryzysów. Sam fakt istnienia Rosji dawał szansę i nadzieję narodom, które doznały agresji Zachodu na powodzenie narodowo-wyzwoleńczej walki.

Najwyraźniej pokazało się to na przykładzie Syrii i Ukrainy. Tymczasem kryzys zachodniej cywilizacji [który przybrał charakter globalny], wygenerowany przez nadmierną konsumpcję zachodnich społeczeństw bez ustanowienia kontroli nad światowymi zasobami, nie może być przezwycożony w ramach obecnego systemu społecznego w krajach tej cywilizacji.

Dlatego agresja przeciwko Rosji ze strony Zachodu jest z góry zaplanowana. Może ona być dokonywana, biorąc pod uwagę potencjał jądrowy Federacji Rosyjskiej, tylko metodami miękkiej siły. Niestety, istnieją wszystkie warunki ażeby taki rodzaj agresji zastosować przeciwko naszemu krajowi. Sytuacja społeczno-polityczna w Rosji, według wszystkich głównych wskaźników, odpowiada tej, która to miała miejsce w przeddzień przewrotu państwowego na Ukrainie.

Podział społeczeństwa według wskaźnika majątkowego, z bardzo wysokimi wskaźnikami rozpiętości dochodów pomiędzy biednymi a bogatymi. niesprawiedliwy charakter powstania wielkich majątków, oparty o zwykłą grabież mienia narodowego z towarzyszeniem zniszczenia gospodarki kraju i totalnym zubożeniem ludności. Rozwój w rosyjskiej gospodarce negatywnych procesów prowadzących do stagnacji a także plany dalszej prywatyzacji własności państwowej poprzez krajowych i obcych oligarchów, prowadzi do dalszego obniżenia poziomu życia ludności. To wszystko tworzy korzystne warunki do tego, żeby inspirować w naszym kraju wybuch społeczny.

Rewolucję przygotowuje prozachodnia elita

Tymczasem w Rosji istnieje potężna, całkowicie zakorzeniona w społeczeństwie i politycznej elicie - „piąta kolumna” "Zachodu" która jest zdolna zorganizować i stanąć na czele rewolucji w kraju. To są liberalno-zachodnie siły, które mając wyraźną ideologię, silną bazę materialną, organizacje polityczne i partie a także wielkie wpływy w środkach masowego przekazu i niezłą organizację [a przede wszystkim - jedność nacyjną - admin], reprezentują sobą jednolitą, wysoce skuteczną siłę, grupę w polityce rosyjskiej.

Zdolna jest ona nie tylko wpływać na decyzje polityczne ale w razie potrzeby, organizować kryzys polityczny i wdrożyć "ukrainizację" Rosji. Czy nie o tym mówiła Julia Timoszenko na wiecu po swoim uwolnieniu, zauważając, że ukraiński majdan podniósł sztandar walki przeciwko reżimom autorytarnym na całym obszarze byłego ZSRR. Być może na te siły liczy Jarosław mówiąc, że następny majdan będzie w Moskwie na Placu Czerwonym?

Fundament tego ugrupowania został stworzony w latach 90-tych XX wieku, w trakcie zdobywania majątku ogólnonarodowego w ramach prywatyzacji metodą Czubajsa [oligarchy żydowskiego], której celem było utworzenie kontroli za pomocą marionetek, ponadnarodowego i zagranicznego kapitału nad zasobami surowcowymi Rosji. Te siły najściślej są związane z zagranicznymi służbami specjalnymi, ponadnarodowymi i zagranicznymi, finansowymi i przemysłowymi, a także są bardzo ściśle kontrolowane za pomocą takich kanałów:

- 1] Za pomocą posiadanych na przedstawicieli tej grupy materiałów kompromitujących.
- 2] Za pomocą zdeponowanych w zagranicznych bankach ogromnych środków osobistych i zagranicznych nieruchomości będących ich osobistą własnością.
- 3] Za pomocą udziału zagranicznego kapitału w rosyjskich firmach tej sfery, za pomocą wysokiego poziomu zależności poszczególnych banków rosyjskich od banków zagranicznych za pomocą zależności dochodów przedsiębiorstw gałęzi surowcowej od zagranicznych konsumentów.
- 4] Za pomocą ideologicznego, intelektualnego i psychologicznego przywiązania przedstawicieli tej grupy - do zachodniej cywilizacji i jej wartości. Strukturalnie obejmuje:

Jądro ideologiczne - jego głównym zadaniem jest ideologiczne uzasadnienie procesu ostatecznego przekształcenia Rosji w dodatek surowcowy Zachodu i jej ostateczna kolonizacja z likwidacją suwerenności państwowej. Nie jest wyraźnie sformalizowane. Jego działalność przejawia się w ideologicznym uzasadnieniu konieczności wejścia do zachodniej cywilizacji za wszelką cenę nawet za cenę utraty części suwerenności państwowej.

Oligarchat surowcowy - jego główną funkcją jest zabezpieczenie i utrzymanie kontroli nad sektorami surowcowymi gospodarki rosyjskiej, utrzymanie za pomocą manipulacji cenami na nośniki energetyczne, problemów gospodarczych na rosyjskim rynku krajowym. Do niego zaliczają się kosmopolitycznie zorientowani oligarchowie, najściślej związani z ponadnarodowymi korporacjami.

Oligarchat finansowy - kontrolując duży segment systemu finansowego Rosji, zapewnia on finansowanie liberalnej opozycji a także może naruszyć normalne funkcjonowanie systemu finansowego Rosji. Są to te struktury bankowe, które znajdują się pod pełną albo dominującą kontrolą wielkich finansowych magnatów ściśle związanych z ponadnarodowymi strukturami finansowymi [takimi jak Bank Światowy, Bank Odbudowy i Rozwoju, i inne].

Lobby liberalne - w organach władzy wykonawczej realizuje liberalną politykę w systemie rosyjskiej władzy wykonawczej a także realizuje praktyczne przedsięwzięcia w kwestii dalszego zwiększania zależności rosyjskiej gospodarki - od Zachodu z jednoczesnym przeszkadzaniem działaniom mającym na celu: odrodzenie gospodarczej i naukowo-technologicznej niezależności naszego kraju.

Służy ono, jako „ochrona” liberalnej opozycji w organach władzy wykonawczej Rosji, tworząc różnego rodzaju trudności wobec przedsięwzięć mających na celu zapobieganie próbom organizacji wybuchów społecznych. Poza tym, swoimi działaniami będą oni celowo formować warunki do zaostrzenia sprzeczności społecznych i wzrostu społecznego napięcia.

To lobby jest reprezentowane przez kosmopolitycznie zorientowaną biurokrację, we wszystkich strukturach władzy, włącznie z siłowymi, już jako zasada, ściśle związaną z gospodarczo-finansowym oligarchatem surowcowym.

Polityczna opozycja liberalna - powinna ona zapewniać oficjalną reprezentację liberalno-kosmopolitycznego kierunku w politycznym spektrum Rosji. Mowa jest o partiach politycznych i ruchach o klasycznej orientacji liberalnej.

Są także w Rosji, wystarczające do zorganizowania wybuchu społecznego aktywne warstwy protestacyjne, które mogą być wciągnięte przez organizatorów rewolucji, w rozliczne akcje o charakterze manifestacyjnym i siłowym. A są to przede wszystkim, grupy ludzi, z wyraźnym kosmopolitycznym i liberalno-zachodnim stanowiskiem albo nie posiadające wyraźnych ideologicznych poglądów, jako zasada, z niesatysfakcjonującym materialnym i społecznym statusem.

Są to też organizacje młodzieżowe o orientacji liberalnej. Zasadniczo mają wyraźną platformę ideową i niezłe finansowanie. Końcem takich organizacji jest młodzież z zamożnych [oligarchicznych] warstw, z dobrym poziomem wykształcenia, która powinna stać się następnym pokoleniem kosmopolitycznej elity Rosji.

Trzeba zwłaszcza wyróżnić ugrupowania liberalnych tzw. nacjonalistów. Te mutanty, pasożytując na rosyjskim nacjonalizmie, żądają oddzielenia Kaukazu od Rosji, wyrażają opinie o bezużyteczności dla naszego kraju Dalekiego Wschodu, nawet zgadzając się z tym, że Syberia niezbyt jest Rosji potrzebna i ją „można odpuścić”.

Aktywnie promuje się ideę o korzyści przekształcenia Federacji Rosyjskiej w konfederację gdzie każdy region będzie miał swoje prawa i nie będzie zależny od władz centralnych. W istocie głoszą oni zniszczenie Rosji na wzór ZSRR.

Największe niebezpieczeństwo reprezentują ugrupowania radykalnego islamu politycznego [czyli międzynarodówki, za sterami której stoją syjoniści - admin] stawiające sobie za cel oderwanie od Federacji Rosyjskiej jej poszczególnych regionów. Wszystkie te siły ideologicznie motywowane na zainicjowanie wybuchu społecznego w Rosji.

Oprócz przytoczonych powyżej, są jeszcze marginesowe organizacje polityczne z niewyraźnymi programami ideologicznymi, działające głównie wśród młodzieży. Dysponują one nieznacznymi zasobami materialnymi i słabym potencjałem intelektualnym, praktycznie nie mają one żadnego wpływu w organach władzy państwowej i nie mają dostępu do mediów. Liczba ich zwolenników jest stosunkowo niewielka. Dla nich najskuteczniejszym sposobem na zaprezentowanie siebie jako siły politycznej są rozliczne skandaliczne wystąpienia, które również mogą być dodatkowo opłacane. W swojej masie składają się one z ubogich, słabo wykształconej młodzieży.

Wszystkie te grupy które są stosunkowo nieliczne, dysponują w takim lub innym stopniu, organizacją i agresywnym dążeniem do władzy. Właśnie to daje im podstawy aby liczyć na to że za nimi pójdą niezorganizowane i politycznie niedojrzałe wzburzone masy liczące na to że w sytuacji społecznego chaosu rozwiążą swoje osobiste problemy materialne i zaspokoją swoje ambicje. Jest to niezorganizowana i niedojrzała politycznie część studentów, robotniczej młodzieży i młodzieży bezrobotnej, część struktur kryminalnych i drobnych przedsiębiorców, a także grupy społeczne w średnim wieku bez wyraźnych poglądów ideologicznych, niezadowolone ze swojego statusu społecznego.

Ta masa będzie zdolna, w krótkim czasie, kilkakrotnie powiększyć potencjał zorganizowanych grup społecznych opozycji, podobnie do tego jak dosłownie w kilka dni liczebność „Prawego Sektora” - na kijowskim Majdanie - zwiększyła się z kilku setek do kilku tysięcy bojówkarzy.

Prawdopodobny plan zmiany władzy

Scenariusz zainicjowania przez „piątą kolumnę” kryzysu społecznego jest oczywisty. Po sztucznie wygenerowanych ekonomicznych i społecznych problemach, zmuszających ludność kraju do rozpoczęcia masowych akcji protestu, postawienie na ich czele swoich figurantów, wysuwających żądania dymisji prezydenta i rządu, rozwiązania Dumy Państwowej i Zgromadzenia Federalnego z następującymi przedterminowymi wyborami, a dalej pokojowe akcje protestu płynnie przekształcić w siłowe starcia z władzą, w trakcie których osiągnąć przejście na stronę rebeliantów części struktur siłowych a także sformować z wcześniej przygotowanych osób, marionetkowy quasi-rząd.

Po przyspieszonym uznaniu go przez czołowe kraje oczywiście Zachodu, przy potężnym politycznym, a możliwe, że i zagranicznym siłowym wsparciu, wprowadzić ten quasi-rząd do władzy w Rosji.

Dzisiaj są podstawy aby przypuszczać, że pewne oznaki początku tego procesu już w Rosji istnieją. Przy czym pojawiły się one już stosunkowo dawno, zwiększając napięcie w społeczeństwie. Jako przykład takich działań, można podać „reformy” oświaty, w szczególności działalność biurokratów ds. oświaty w Moskwie, którzy arbitralnie, czasami bardzo poważnie - szkodzą interesom dzieci i ich rodzicom, interesom kadry pedagogicznej, ‘tasują’ szkoły łącząc jedne a inne likwidując na podstawie, nie wiadomo skąd wziętych, „kryteriów”, opartych wyłącznie na obliczeniach finansowych.

Są oznaki takiej umyślnej działalności i w nagłym upadku rubla prowadzącego do wzrostu opłat praktycznie na wszystkie znaczące społecznie towary. Niewątpliwie sprzyja wzrostowi zależności Rosji od Zachodu intensywne „popychanie” do wprowadzania elektronicznych dokumentów tożsamości obywateli naszego kraju. Tworzony na podstawie amerykańskiej infrastruktury elektronicznej, sieci internetowej, ten system pozwoli USA na, w czasie rzeczywistym, monitorowanie stanu rosyjskiego społeczeństwa i odpowiednio skutecznie wpływać na nie w pożądanym kierunku informatycznymi i innymi metodami. Tymczasem już zainstalowane zagraniczne systemy płatnicze Visa i MasterCard pokazały wrażliwość rosyjskiego systemu finansowego od zachodnich aktorów.

Przygotowywana nowa fala prywatyzacji majątku państwowego doprowadzi do zwiększenia uzależnienia Rosji od zagranicznego biznesu i, co jest najniebezpieczniejsze, do obniżenia potencjału przemysłowego naszego kraju. Zagranicznemu biznesowi nie są potrzebni konkurenci jak i rodzimi biznesmeni, są bardziej zainteresowani wzrostem dochodów niż rozwojem przemysłu Rosji, będą restrukturyzować przedsiębiorstwa, próbując pozbyć się, rzekomo, nierentownych ale tak bardzo niezbędnych dla kraju produkcji.

Prywatyzacja obiektów infrastruktury, zwłaszcza transportowej, doprowadzi do nieuchronnego wzrostu kosztów transportowych, i odpowiednio do wzrostu cen na wszystkie towary i dobra konsumpcyjne. Wtedy nastąpią masowe zwolnienia. Tak było wcześniej, tak będzie i teraz. A to wszystko przyczynia się do znaczącego wzrostu napięcia w społeczeństwie.

Są to zaledwie niektóre, najbardziej uderzające przykłady. I można ich jeszcze przytaczać mnóstwo. W najbliższym czasie trzeba oczekiwać aktywizacji podobnej działalności żeby najpóźniej do końca lata br. wytworzyć warunki dla powstania, masowego niezadowolenia wśród ludności co powinno pozwolić organizatorom wybuchu społecznego w Rosji organizować masowe akcje protestacyjne już jesienią.

Wewnętrzny sabotaż będzie wspierany licznymi akcjami zewnętrznymi, przeważnie o charakterze ekonomicznym, które będą wyglądać na naturalne zmiany światowego rynku w warunkach kryzysu. Chociaż możliwe są i sankcje. Prawdopodobnie nastąpi ostra aktywizacja działalności terrorystycznej, przede wszystkim na Kaukazie, a także w innych regionach Rosji.

General Konstantin Siwkow

Przekład: RX [22.05.2015]

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/swiatowy-syjonizm-zamierza-zniszczyc-rosje-2015-05>

NIEWIDZIALNY RZĄD: PROPAGANDA PRZEBRANA ZA DZIENNIKARSTWO CZĘŚĆ II (ostatnia)

W ubiegłym roku, przyjmując Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, dramaturg Harold Pinter wygłosił przemówienie. Zapytał dlaczego, i zacytuje go: „*Systematyczne bestialstwo, powszechne okrucieństwa, bezwzględny zakaz samodzielnego myślenia w stalinowskiej Rosji były dobrze znane na Zachodzie, a amerykańskie zbrodnie rządowe były jedynie powierzchownie odnotowane choć udokumentowane*”. A jednak na całym świecie zagłada i cierpienia niezliczonych istot ludzkich mogą być przypisane szalonej amerykańskiej potędze. „Ale” - powiedział Pinter: „Nie wiedzielibyście o tym. To nigdy się nie zdarzyło. Nic się nie stało. Nawet gdy to miało miejsce to nie miało miejsca. Nie było to ważne. Nie leżało w interesie”. Słowa Pintera były bardziej niż surrealistyczne. BBC zignorowało przemówienie najsłynniejszego dramaturga Anglii.

Zrobiłem wiele filmów dokumentalnych o Kambodży. Pierwszym był Year Zero: the Silent Death of Cambodia [Rok zero: cicha śmierć Kambodży]. Pokazuje amerykańskie bombardowanie, które pomogło dojść do władzy Pol Pota. To co rozpoczęli Nixon i Kissinger, dokończył Pol Pot pod ich nadzorem - same teczki CIA nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Zaoferowałem Year Zero PBS i zabrałem do Waszyngtonu. Urzędnicy PBS po obejrzeniu go byli zszokowani. Szeptali między sobą. Poprosili, bym zczekał na zewnątrz. Jeden z nich w końcu się pokazał i powiedział: „John, podziwiamy twój film. Ale niepokoi nas to, że film mówi, że USA przygotowała drogę Pol Potowi”.

Zapytałem: „Czy kwestionujesz dowody?” Zacytowałem numer dokumentów CIA. „Nie”, odpowiedział, „ale zdecydowaliśmy powołać dziennikarskiego arbitra”.

Określenie „dziennikarski arbiter”, mogło być wymyślone przez George’a Orwella. Faktycznie udało im się znaleźć jednego z trójki dziennikarzy zaproszonych przez Pol Pota do Kambodży. I oczywiście, wykonał gest kciuka w dół, i od tej pory nie usłyszałem nic od PBS. Year Zero wyemitowano w około 60 krajach i stał się jednym z najbardziej oglądanych filmów dokumentalnych na świecie. Nigdy nie pokazano go w USA. Z pięciu filmów jakie nakręciłem o Kambodży, jeden pokazano na WNET, stacji PBS w Nowym Jorku. Myślę, że pokazano go około pierwszej w nocy. Na podstawie tego pojedynczego pokazu, kiedy większość ludzi śpi otrzymał nagrodę Emmy. Jaka to ironia. Był wart nagrody ale nie publiczności.

Myślę, że wyrotowa prawda Harolda Pintera polegała na tym, że połączył imperializm z komunizmem, i opisał bitwę o historię o której prawie nikt nie mówił. To jest to wielkie milczenie epoki mediów. I to właśnie jest tajne serce obecnej propagandy. Propaganda ma tak olbrzymi zakres iż zawsze zdumiewa mnie, że tak wielu Amerykanów wie i rozumie tak dużo jak I oni. Mówimy o systemie, oczywiście, nie o osobistościach. A jednak wielu ludzi dzisiaj uważa, iż problemem jest George W. Bush i jego gang. Tak, gang Busha jest okropny. Ale moje doświadczenie jest takie, że oni nie są niczym więcej niż okropną wersją tego co się stało wcześniej. W moim życiu więcej wojen rozpoczynali liberalni demokraci niż republikanie. Ignorowanie tej prawdy jest

gwarancją tego, że system propagandy i system wszczynania wojen będą kontynuowane. Przez ostatnie 10 lat mieliśmy W. Brytanię rządzoną przez filię demokratów. Blair, ponoć liberał, zabrał Brytanię na wojnę więcej razy niż każdy inny premier w nowoczesnej erze. Tak, jego kumplem jest George Bush, ale jego pierwszą miłością był Bill Clinton, najbardziej niepohamowany prezydent XX w. Następca Blaira, Gordon Brown jest również wielbicielem Clintona i Busha. Któregoś dnia Brown powiedział: „Skończyły się czasy kiedy Brytania musiała przeproszać za Imperium Brytyjskie. Powinniśmy świętować”.

Tak jak Blair, Clinton, Bush, Brown wierzą w taką liberalną prawdę, że wygrano bitwę o historię, że zapomni się o milionach zmarłych podczas nakazanego przez Brytyjczyków głodu w brytyjskich imperialnych Indiach, czy też zapomni się o milionach zmarłych w amerykańskim Imperium. Jakże Blair i jego następca mogą być pewni, że dziennikarstwo profesjonalne jest po ich stronie. Większość dziennikarzy, czy zdają sobie z tego sprawę czy nie, przygotowuje się by byli trybunami ideologii, która uważa się za nieideologiczną, która przedstawia się jako naturalne centrum, środek oparcia współczesnego życia. To, może bardzo dobrze być najpotężniejsza i najniebezpieczniejsza ideologia - z jaką mieliśmy do czynienia, gdyż jest otwarta. To jest liberalizm. Nie odmawiam zalet liberalizmowi, jestem daleki od tego, wszyscy jesteście ich beneficjentami. Ale jeśli zanegujemy jego niebezpieczeństwa, jego otwarty projekt i pochłaniającą moc jego propagandy, wówczas odmówimy sobie prawa do prawdziwej demokracji, ponieważ liberalizm i prawdziwa demokracja to nie to samo. Liberalizm rozpoczął się w XIX w. jako przechowalnia dla elity, a prawdziwa demokracja nigdy nie jest przekazywana przez elity. O nią zawsze się walczy i toczy boje.

Członkini koalicji antywojennej z United For Peace and Justice [Zjednoczeni na rzecz Pokoju i Sprawiedliwości] powiedziała mi ostatnio, cytując: „Demokraci stosują politykę rzeczywistości”. Jej liberalnym historycznym punktem odniesienia - był Wietnam. Powiedziała, że prezydent Johnson rozpoczął wycofywanie wojska z Wietnamu kiedy kongres demokratyczny zaczął głosować przeciwko wojnie. Ale to nie było tak. Wojsko wycofano z Wietnamu po długich czterech latach. I w tych latach, USA bombardując zabiła więcej ludzi w Wietnamie, Kambodży i Laosie, niż zostało zabitych we wszystkich wcześniejszych latach. Obecnie ma to miejsce w Iraku. Ilość bombardowań podwoiła się w porównaniu z ubiegłym rokiem - ale o tym się nie mówi. I kto rozpoczął to bombardowanie? Rozpoczął je Bill Clinton. W latach 1990 bomby Clintona spadały na Irak prawie codziennie, na tereny eufemistycznie nazwane „strefami nie dla lotów”. W tym samym czasie wprowadził średniowieczne oblężenie zwane sankcjami gospodarczymi, mordując, jak już wspomniałem, być może milion osób, w tym udokumentowanych 500,000 dzieci. W tzw. mediach głównego nurtu, o tej rzezi nie było prawie nic. Opublikowane w ubiegłym roku, przez John Hopkins School of Public Health [Szkoła Zdrowia Publicznego] badania pokazały że od czasu inwazji na Irak zginęło 655,000 Irakijczyków w bezpośrednim wyniku inwazji. Oficjalne dokumenty pokazują iż rząd Blaira uznał tę liczbę za wiarygodną. W lutym, Les Roberts - autor raportu, powiedział, że liczba ta, była równa liczbie zgonów podczas ludobójstwa w Rwandzie, wykazanych w badaniu Uniwersytetu Fordham. Odpowiedzią mediów na szokujące rewelacje Les Roberta było milczenie. To co mogło być największym epizodem, zorganizowanego mordu w ciągu pokolenia - według słów Harolda Pintera - „Nie miało miejsca. Nie było ważne”.

Wiele osób uważających się za lewicowych, wspierało atak Busha na Afganistan. To że CIA wspierała Osamę Bin Ladena zignorowano, że rząd Clintona potajemnie wspierał Talibów, nawet organizując dla nich wysokiego szczebla odprawę w CIA jest nieznane w USA. Talibowie byli tajnymi partnerami giganta ropy Unocal w budowaniu ropociągu przez Afganistan. A kiedy urzędnikowi Clintona przypomniano, że Talibowie prześladowali kobiety, powiedział: że „możemy z tym żyć”. Istnieją przekonujące dowody na to, że Bush zdecydował zaatakować Talibów nie w wyniku 11 IX, lecz dwa miesiące wcześniej, w lipcu 2001 roku. Jest to nieznane w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak skala cywilnych ofiar w Afganistanie. Z tego co wiem tylko jeden reporter głównych mediów Jonathan Steele z londyńskiego Guardian, przeprowadził śledztwo w tej sprawie, jego szacunek - to liczba 20,000 cywilnych zgonów, a było to trzy lata temu.

Uniwersytet Glasgow prowadzi pionierskie badanie na temat publikacji o Palestynie. Przeprowadzono wywiady z młodymi brytyjskimi telewizjami, którzy śledzą wiadomości. Ponad 90% z nich myślało, że nielegalnymi osadnikami byli Palestyńczycy. Im więcej oglądali, tym mniej wiedzieli.

Obecnie trwa niebezpieczna cisza na temat broni jądrowej i powrotu zimnej wojny. Rosjanie jasno rozumieją, że tzw. amerykańska tarcza antyrakietowa w Europie Wschodniej ma na celu podporządkowanie ich i upokorzenie. Natomiast tutaj, na pierwszych stronach mówi się, iż to Putin rozpoczyna nową zimną wojnę, a poza tym, panuje cisza na temat rozwoju całkiem nowego, amerykańskiego systemu broni jądrowej o nazwie ‘Reliable Weapons Replacement’ - RRW [Wymiana niezawodnej broni], przeznaczonej do zacierania różnicy między tradycyjną wojną i nuklearną co było ich marzeniem.

W międzyczasie zmiekcza się Iran, liberalne media odgrywają w tym prawie taką samą rolę jak przed inwazją na Irak. Jeśli chodzi o demokratów popatrzmy jak Barak Obama stał się głosem Rady Stosunków Międzynarodowych, jednego z organów propagandy starego establishmentu w Waszyngtonie. Obama pisze: „*Nie możemy wykluczyć użycia sił zbrojnych przeciwko dawnym przeciwnikom takim jak Iran i Syria*”. Posłuchajmy tego, z ust liberalnego Obamy: „*W chwili wielkiego niebezpieczeństwa w minionym stuleciu nasi przywódcy zapewnili, by Ameryka, czynem i przykładem, prowadziła i dźwigała świat, że stanęliśmy i walczyliśmy o wolność, o którą zabiegają miliardy ludzi poza ich granicami*”.

Taka jest istota propagandy, prania mózgow, która wsącza się w życie każdego Amerykanina, oraz wielu, którzy nie są Amerykanami. Od prawej do lewej, od świeckiej do bogobojnej, o czym wie tak mało osób, że w ciągu ostatniego półwiecza, rządy Stanów Zjednoczonych obaliły 50 rządów państw, w olbrzymiej większości demokratycznych. W trakcie tego proceduru, zaatakowano i zbombardowano 30 krajów, ze stratą niezliczonej liczby ludzi. Walenie w Busha jest bardzo dobre - i uzasadnione - ale w momencie kiedy zaczynamy akceptować syrenie nawoływanie do bredni demokratów o powstaniu i walce o wolność chcianą przez miliardy ludzi - walka o historię jest stracona.

Więc co powinniśmy zrobić? Jest interesujące że to pytanie często słyszę na spotkaniach z moim udziałem, a nawet spotkaniach tak doniosłych jak podczas tej konferencji. Z mojego doświadczenia wiem, że ludzie w tzw. trzecim świecie, rzadko zadają to pytanie, gdyż wiedzą co robić. Niektórzy z nich zapłacili za to wolnością i życiem kogoś z rodziny, i wiedzą co mają zrobić. Jest to pytanie, na które, wielu z demokratycznej lewicy - pisanej przez małe „d” - musi jeszcze odpowiedzieć.

Prawdziwa informacja, wywrotowa informacja, pozostaje najpotężniejszą siłą - mogą powiedzieć, a jestem pewien, że nie wolno nam wpaść w pułapkę by uwierzyć w to, że media opowiadają się za społeczeństwem. To nie było prawdą w sowietach i nie jest prawdą w Stanach Zjednoczonych.

W ciągu wszystkich lat kiedy byłem dziennikarzem, nigdy nie widziałem, by świadomość publiczna wzrastała tak szybko, jak wzrasta dziś. Tak, jej kierunek i kształt nie są jasne, częściowo dlatego, że ludzie są głęboko podejrzliwi, wobec alternatyw politycznych oraz dlatego, że Partii Demokratycznej udało się skusić i podzielić lewicę. Ale ten wzrost krytycznej świadomości społecznej jest tym bardziej niezwykły, jeżeli weźmie się pod uwagę skalę indoktrynacji, mitologii o lepszym sposobie życia oraz obecnie produkowanym napędzaniu strachu.

Dlaczego New York Times w tym artykule redakcyjnym zdecydował się przyznać? Nie dlatego iż sprzeciwia się wojnom Busha - spójrzmy na artykuły nt. Iranu. Ten artykuł był rzadkim przyznaniem się do tego iż społeczeństwo zaczynało rozumieć tajną rolę mediów, oraz tego, że ludzie zaczęli czytać ‘między wierszami’.

Jeśli nastąpi atak na Iran, nie będzie można przewidzieć reakcji i politycznego wrzenia. Prezydencka dyrektywa w zakresie bezpieczeństwa narodowego i wewnętrznego daje Bushowi władzę nad każdą podjętą decyzją w wyjątkowej sytuacji. Czy jest możliwe zawieszenie konstytucji, natomiast jest już prawo aresztowania nawet setek tysięcy tzw. terrorystów i wrogich kombatantów... Jestem pewien, że społeczeństwo rozumie te niebezpieczeństwa, gdyż odbyło długą drogę od wydarzeń 11 IX, i długą drogę od czasu propagandy łączącej Saddama Husseina z al-Kaidą. To dlatego w listopadzie głosowało już na demokratów. Społeczeństwo jednak potrzebuje prawdy, i dziennikarze powinni być agentami prawdy, a nie pochlebcami władzy.

Jestem pewien, że możliwa jest piąta domena, produkt ruchu społecznego który monitoruje, dekonstruuje i rozlicza korporacyjne media. W każdym uniwersytecie, w każdym mediach, w każdej agencji informacyjnej, nauczyciele dziennikarstwa, dziennikarze powinni zadać sobie pytanie o roli jaką teraz grają w rozlewie krwi w imię fałszywej obiektywności. Taki ruch w mediach mógłby ogłosić ‘pierestrojkę’ jakiegoś rodzaju, której nie znaliśmy wcześniej. To wszystko jest możliwe. Ciszę można przerwać. W Wielkiej Brytanii National Union of Journalists [Związek Zawodowy Dziennikarzy] przeszedł radykalną zmianę, i wezwał do bojkotu Izraela. Witryna Medialens.org sama wezwała do rozliczenia BBC. W Stanach Zjednoczonych w internecie działają wolne rebelianckie dusze - nie mogę wymienić każdej z nich - od Toma Feeleya International Clearing House, Mike Alberta ZNet, do Counterpunch online, i wspianiałej pracy FAIR. Najlepsze reportaże w Internecie z Iraku to odważne dziennikarstwo Dahr Jamails; reportaże obywatelskie takie jak Joe Wildinga, który jako pierwszy pokazał obłężenie Faludży z wewnątrz.

W Wenezueli, śledztwa Grega Wilperta odwróciły wiele zjadliwej propagandy wycelowanej w Hugo Chaveza. Nie łudźmy się, to stanowi zagrożenie wolności słowa dla większości w Wenezueli, które kryje się za kampanią na zachodzie w imieniu skorumpowanej RCTV. Wyzwaniem dla reszty z nas jest wyniesienie ujarzmionej wiedzy z podziemia, i oddania jej zwykłym ludziom.

Musimy się spieszyć. Liberalna demokracja zmierza ku formie dyktatury korporacyjnej. Jest to historyczna zmiana, a mediom nie wolno pozwolić by były jej fasadą, ale by same stały się popularnym, palącym problemem, poddanym bezpośredniemu działaniu. Ten wielki demaskator Tom Paine ostrzegł, że jeśli większość ludzi odwróci się od prawdy i idei prawdy, to nadszedł czas sztormowania, co nazwał Bastylli Słów. Ten czas jest teraz.

John Pilger, tłumaczenie Ola Gordon

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/niewidzialny-rzad-propaganda-przebrana-za-dziennikarstwo-2015-06>

ODKLAMYWANIE HISTORII, CZYLI O PODATKACH JAKO PRZYCZYNIE WOJNY SECESYJNEJ

Jeśli mówimy o przyczynach amerykańskiej wojny secesyjnej, to oczywiście można się ich doszukiwać bardzo wiele, z tego względu iż był to konflikt na masową skalę który trwał ponad 4 lata, zginęło w nim ponad 620 tys. ludzi więc siłą rzeczy powodów, motywacji dla których ludzie walczyli i umierali można się doszukiwać [i debatować na ten temat].

Ja chciałem się skupić na tym, co było według mnie najistotniejsze, nie tylko w tej wojnie, ale w ogóle w większości wojen, o ile nie w każdej, czyli na kwestiach gospodarczych, które różniły walczące strony a w tym przypadku Północ i Południe.

Generalnie wojna secesyjna, jak i Skonfederowane Stany Ameryki, które uważam za bardzo fascynujące państwo, mimo że trwało tak krótko i tragicznie skończyło, jest dla mnie [bliskim] tematem, którym się bardzo interesuję od jakiegoś czasu - napisałem bądź przetłumaczyłem kilka tekstów o tym które podaję w bibliografii, jakby ktoś chciał rozwinąć swoją wiedzę na ten temat. Tutaj powiem [napiszę] tylko skrótowo i pobieżnie.

Aby w ogóle zrozumieć o co w tym wszystkim chodziło, musimy się cofnąć w czasie przynajmniej do 1860 roku. Wtedy na prezydenta Stanów Zjednoczonych, niewielką przewagą głosów, niemal wyłącznie mieszkańców Północy, został wybrany Abraham Lincoln. Spowodowało to protesty i oburzenie na Południu. Stany południowe nie zaakceptowały tego wyboru.

Karolina Południowa jako pierwsza wypowiedziała posłuszeństwo i zażądała secesji a do niej dołączyły jeszcze 10 innych stanów, wszystkie z południa, które 4 lutego 1861 stworzyły nowe państwo: Skonfederowane Stany Ameryki.

Tutaj akurat użyłem do prezentacji ich sztandary wojennego który jest chyba najlepiej rozpoznawanym symbolem związanym z Konfederacją. Krzyż Południa - krzyż św. Andrzeja i 13 gwiazd. Prawdziwa flaga państwowa Skonfederowanych Stanów Ameryki wyglądała nieco inaczej. Historia ich symboliki, jak i tej flagi, zarówno w czasie, jak i po wojnie, jest w ogóle ciekawym tematem.

Założyli więc władne państwo, wybrali też własnego prezydenta, Jeffersona Davisa który został głównodowodzącym ich armii, czyli nie uznali, najprościej mówiąc, legalności wyboru Lincolna. Nie uznali jego władzy. Napisali także własną konstytucję, która zasadniczo była kopią konstytucji USA, z niewielkimi ale znaczącymi poprawkami. I oczywiście dysponowali własną armią, po stronie której stanęli wszyscy zwolennicy Południa. Była to armia silna, a przede wszystkim genialnie dowodzona, która mimo o wiele mniejszej liczebności niż armia Unii, około trzykrotnie a posiadała także o wiele mniejsze środki, choćby finansowe czy przemysłowe, wygrała sporo bitew i nawet była w pewnych momentach bliska zakończeniu całej wojny.

Oczywiście, założyli to państwo i w zasadzie, w tym momencie, zawiązania się Konfederacji, automatycznie wynikła wojna. Ponieważ Lincoln, po prostu, nie godził się na to, by państwo Unia, którego był głową, rozpadła się na dwie części. Niedługo po tym, Lincoln sprowokował pierwsze strzały Południowców na fort zajmowany przez wojska Unii, i w ten sposób wypowiedziano wojnę.

I pytanie: dlaczego tak się stało? Taką kwestią, która przynajmniej dzisiaj jest dosyć mocno kojarzona z wojną secesyjną, jest problematyka niewolnictwa. Jest to prawdopodobnie spowodowane tym iż wojna secesyjna zniosła niewolnictwo, tzn. zostało ono zniesione po wojnie, jako jedna z jej konsekwencji, powołując XIII-stą poprawkę, którą wprowadzono w życie w grudniu 1865.

Czasem można się spotkać z taką romantyczną wizją, ja to nazywam wersją hollywoodzką, bo niektóre filmy tak to pokazują, która mówi, że *Abraham Lincoln był radykalnym abolicjonistą. I dlatego pierwszym powodem, dla którego rozpętał tę wojnę, całe to piekło, była chęć wyzwolenia tych nieszczęsnych Murzynów, pracujących na południowych plantacjach, [rzekomo] byli oni tam niesamowicie wyzyskiwani.*

Generalnie rzecz biorąc, jest to nieprawda. Jest to totalna bzdura. Przede wszystkim niewolnictwo nie było kwestią tylko Południa. Istniało zarówno na Północy, jak i na Południu. Rzadko się o tym mówi, np. cztery stany będące pod jurysdykcją Lincolna miały legalne niewolnictwo. I Lincoln nic z tym nie robił - nawet Proklamacja Emancypacji, którą zatwierdził w 1863 roku, nie dotyczyła akurat tych stanów [weszła w życie 1 stycznia 1863, a została wydana 22 września 1862, nie obejmowała około 800 000 niewolników w stanach granicznych: Missouri, Kentucky, Wirginia Zachodnia, Maryland i Delaware, które nominalnie należały do Unii]. Zresztą on sam nigdy się, zdecydowanie przeciwko niewolnictwu nie opowiedział. Jako rasowy polityk, bardzo często zmieniał swoje poglądy na ten temat; dostosowywał je do swoich korzyści, do sytuacji politycznej. Niektóre ustawy, do których się przyczynił, wręcz umacniały niewolnictwo. Chociażby ustawa o zbiegłych niewolnikach, która wymuszała na mieszkańcach Północy, aby ci oddawali niewolników którzy uciekli, ich panom. Sam Lincoln miał pewien pogląd, taką wizję Ameryki czystej rasowo. Uważał, że czarni i biali - jest tak wielka różnica między tymi dwoma rasami - że nie są oni w stanie żyć ze sobą w zgodzie i w pokoju. Dlatego też uważał że jedynym rozwiązaniem, jest całkowite pozbycie się wszystkich Murzynów z Ameryki. Chciał ich odesłać na Karaiby, albo z powrotem do Afryki. Zresztą, przed wojną nawet próbowano to robić, tylko że zazwyczaj bez sukcesów.

Ale o co w tym wszystkim chodziło? Oczywiście niewolnictwo nie było przyczyną wojny [był to pretekst do przyszłej historii - admin]. Ale nie można powiedzieć, że w ogóle nie odgrywało żadnej roli. Ono istniało i miało pewne znaczenie, zwłaszcza, że tych niewolników, było całkiem sporo. Więcej było ich oczywiście na Południu. I pytanie, co ci niewolnicy robili na tych plantacjach? Jak powszechnie wiadomo, m.in. zajmowali się zbieraniem bawełny. Bawełna, była głównym towarem eksportowym Południa. Północ i Południe, żyli ze sobą w tamtych czasach w takiej korelacji: miasto a wieś. Północ była uprzemysłowiona, 80% całego przemysłu znajdowało się właśnie tam, za to Południe było w zasadzie całkowicie rolnicze. Oni tylko uprawiali ziemię i zbierali tę swoją bawełnę.

Przed odłączeniem się południowych stanów od północy, czyli przed rokiem 1861. Dlaczego to było takie ważne? Ponieważ Południowcy nie mieli własnego przemysłu, to musieli wszystkie dobra konsumpcyjne, przemysłowe, sprowadzać z Europy albo z Północy. Stąd byli o wiele bardziej uzależnieni od handlu. W tamtych czasach właściwie jedynym takim naprawdę liczącym się podatkiem, który utrzymywał w ogóle cały rząd federalny, były taryfy celne. Oczywiście logiczną konsekwencją jest że skoro oni więcej handlowali to płacili też o wiele wyższe podatki. Dochodziło nawet do tak absurdalnej sytuacji, że w pewnym czasie, mimo że mieszkańcy Południa stanowili tylko 1/3 ogółu amerykańskiej populacji, to finansowali rząd federalny nawet w 80%.

Co się działo z pieniędzmi, które płacili? Oczywiście lądowały w kieszeni rządu federalnego, i niestety bardzo często tam zostawały, tzn. nie były inwestowane na Południu. Z tego względu, że skoro Północ była uprzemysłowiona, i skoro tam istniała rozwinięta infrastruktura, to tam też, było zapotrzebowanie na inwestycje rządowe, na inwestycje publiczne.

Wybór Lincolna, można powiedzieć, że przelał tę czarę goryczy. Po pierwsze, Lincoln miał zamiar podnieść stawki podatku, podnieść cło na wiele towarów, i to znacząco, ponad 100%. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że on, jak już wcześniej powiedziałem, został wybrany wyłącznie głosami Północy. Nie reprezentował w żaden sposób interesów Południa. Nie był w żaden sposób związany z Południem, nie miał tam kompletnie żadnego poparcia. Za to miał bardzo silne związki z różnymi grupami "interesów" działającymi na Północy, np. z korporacjami kolejowymi.

I mieszkańcy Południa po prostu obawiali się, że będą musieli finansować Północ, jeszcze bardziej. Wszystkie pieniądze by szły na specjalne grupy interesów które były wspierane przez Lincolna i które pomogły mu się dostać do władzy.

To był trochę taki demokratyczny koszmar, można powiedzieć. Północ kiedy miała większe wpływy i więcej swych przedstawicieli w Kongresie w zasadzie mogła Południu narzucić dowolną ustawę, czy dowolny podatek nie pytając ich w ogóle o

zdanie. Stąd trudno się dziwić iż w pewnym momencie oni się zbuntowali i powiedzieli „Dostyc tego”. Że nie zgadzają się na taki system i chcą mieć własne państwo, w którym się będą sami rządzić i ustalać własne podatki. Ani Lincoln, ani Północ, nie mogli się na to zgodzić, gdyż po pierwsze, straciliby całe pieniądze, które do nich napływały z Południa, a poza tym straciliby władzę i kontrolę nad bardzo potężnym obszarem. Mieliby potężnego konkurenta na południu, bo gdyby Południe otworzyło porty wolnocłowe, jak mieli w zamiarze, to handel by się skierował do nich.

Tutaj można zauważyć, że wojna secesyjna wybuchła po prostu o pieniądze. Jak dobrze wiemy Południe tę wojnę przegrało. Mimo bardzo silnego oporu, przynajmniej na początku, poniosło klęskę totalną. Cały ten kraj został doszczętnie zrujnowany. Według mnie szkoda że przegrali, bo osobiście zawsze sympatyzowałem bardziej z Konfederacją, ale dlaczego tak myślę, to jest już osobny temat. W każdym razie takie były najistotniejsze przyczyny wojny secesyjnej, czyli podatki.

Za: <http://thepolandtimes.com/odklamywanie-historii-podatkach-prawdziwej-przyczynie-wojny-secesyjnej/>

HENRY KISSINGER I ZBRODNIĘ PRZECIWKO LUDZKOŚCI 1965-1977 [CZEŚĆ III]

HENRY KOSSINGER: Kto? Ja czy on?

ALLAN NAIRN: Ty i prezydent Ford razem wyraziliście zgodę na inwazję na Timor Wschodni. Jest tutaj jeszcze inna wewnętrzna notatka Departamentu Stanu którą mam tu wydrukowaną w obszernym fragmencie i mogę ją dać każdemu z publiczności jeśli wyrazi takie zainteresowanie. Jest to notatka z 18 grudnia 1975 r. ze spotkania w Departamencie Stanu. Odbyło się ono po powrocie z tej podróży, w jego trakcie miałeś pretensje do swojego personelu za to, że umieścił na papierze stwierdzenie radcy prawnego w Departamencie Stanu, Pana Leigha, że indonezyjska inwazja, była nielegalna i niezgodna z prawem międzynarodowym, że traktat został naruszony ponieważ amerykańska broń została wykorzystana w tym celu. Moje pytanie, panie Kissinger, jest dwojakie. Po pierwsze czy wesprzesz pełne odtajnienie tej notatki, dzięki czemu zobaczymy, co dokładnie prezydent Ford powiedział Suharto? Po drugie, czy wesprzesz zwołanie Międzynarodowego Trybunału Karnego pod nadzorem ONZ odnośnie Timoru Wschodniego i zgodzisz się przestrzegać jego wyroku odnośnie własnego postępowania?

HENRY KISSINGER: Tego rodzaju komentarze są jednym z powodów dla których prowadzenie polityki zagranicznej staje się prawie niemożliwe w tych warunkach. Oto człowiek który ma jedną obsesję, ma jeden problem, zbiera kilka dokumentów a ty nie wiesz co jest w tych dokumentach. Timor nie był istotnym problemem amerykańskiej polityki. Jeśli Suharto podniósł ten temat, jeśli Ford powiedział coś, co zabrzmiało zachęcająco, nie było to istotnym problemem amerykańskiej polityki zagranicznej. Problem przejścia Timoru przez Indonezyjczyków wydawał się nam być problemem antykolonialnym - nie mieliśmy absolutnie żadnego powodu, by w tamtym czasie poświęcać temu ogromną uwagę. A po drugie trzeba postrzegać te wydarzenia, w kontekście okresu, w jakim miały miejsce. Wietnam właśnie upadł. Nikt nie wiedział jaki byłby efekt domina. Był to kraj z populacją 160 milionów ludzi, kluczowy kraj w Azji Południowo-Wschodniej. Nie szukaliśmy kłopotów z Indonezją.

AMY GOODMAN: Doktorze Kissinger, powiedział pan że Stany Zjednoczone wygrały wszystko, co chciały w czasie zimnej wojny. Chciałabym wrócić do kwestii Indonezji i zadać pytanie odnośnie bieżącej sytuacji w Timorze Wschodnim. Biorąc pod uwagę to, co działo się w ciągu ostatnich dwudziestu lat, 200 tysięcy ludzi zabitych według Amnesty International, według Asia Watch, nawet zgodnie z danymi indonezyjskiego wojska. Czy widzisz to jako sukces Stanów Zjednoczonych?

HENRY KISSINGER: Nie, ale nie sądzę, że to polityka amerykańska. Nie możemy być, nie jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co dzieje się w każdym miejscu na świecie. [oklaski ‘wynajętych klakierów’].

BOMBARDOWANIA LAOSU, KAMBODŻY I WIETNAMU W LATACH 1968-1975. NAPALM, CZYNNIK POMARAŃCZOWY I TRAGEDIA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Jesienią 1968 roku Richard Nixon oraz jego wysłannicy i podwładni zdecydowali się na sabotaż negocjacji pokojowych prowadzonych w Paryżu w sprawie Wietnamu. Wybrane środki były proste: zapewniono przywódców Wietnamu Południowego iż nowy republikański rząd USA który wyłoni się po najbliższych wyborach zapewni im lepszą ofertę niż aktualna jeszcze administracja demokratyczna. Za forpocztę posłużyła Anna Chennault, ‘Amerykanka’ mająca bardzo dobre stosunki w Sajgonie. Ruch Nixona był szachowy: jednocześnie załamywał rozmowy pokojowe i strategię wyborczą wiceprezydenta Huberta Humphreya, który liczył na schedę po prezydencie Lyndonie Johnsonie [który uważany był za niepewnego dla kontynuacji polityki Johnsona - EW]. Południowo-wietnamska junta, wycofała się z rozmów w przeddzień wyborów w Stanach Zjednoczonych, niszcząc inicjatywę pokojową, na której demokraci oparli swoją kampanię wyborczą.

Cztery lata później administracja Nixona próbowała zawrzeć z Wietnamem Północnym pokój na tych samych warunkach które leżały na stole podczas negocjacji w Paryżu [38]. W trakcie tych czterech lat zwłoki życie straciło ok. 20000 Amerykanów i bliżej nieznaną liczbą mieszkańców Wietnamu, Kambodży, Laosu. Wpływ tych czterech lat na społeczeństwo Indochin był fatalny, najbardziej wyraźnym beneficjentem tajnej akcji a następnie masakry, był natomiast Henry Kissinger który nie wiedząc czemu, otrzymał w 1973 r. Pokojową Nagrodę Nobla.

Do najbardziej zaskoczonych tą promocją Kissingera przez całe życie należał, zmarły we wrześniu 2014 r. w Budapeszcie, Fred Banfam. W 1969 r. był on młodym pracownikiem amerykańskich służb pomocowych w Laosie, jak się mu wtedy wydawało nie dotkniętym wojną. Pewnego dnia postanowił on udać się do starożytnej pagody w stolicy Laosu, Wientian. Zamiast duchowego uniesienia spotkał tam rzeszę uchodźców którzy opowiadali historie, napawające go zdziwieniem, a następnie wielkim przerażeniem [39]. Uciekinierzy relacjonowali, że zbiegli z równiny położonej na północy kraju, ponieważ amerykańskie bomby obracały w popiół całe wioski, zabijając tysiące laotańskich cywilów. Po pierwszym spotkaniu w świątyni przeprowadził on wywiady z ponad 1000 osobami osadzonych w obozach dla uchodźców. Z ich opowieści wyłaniał się zawsze ten sam scenariusz

mówiący o zniszczonych domach i zadanej śmierci które za każdym razem przynosiły amerykańskie bomby i amunicja. 30-tnia matka powiedziała wówczas, że „w tym czasie ich życie, stało się życiem zwierząt, próbujących rozpaczliwie uciec od myśliwych. Nasze życie - zostało zawierzone Buddzie. Bez względu na to, co się działo, modliłam się do Pana, aby uratował nasze życie” [40].

Po latach Fred Banfam wciąż wspominał ten sam obrazek: „Bolesnym doświadczeniem było słuchanie, jak porządni ludzie opisywali eksterminację czczonych babć, spalonych żywcem przez napalm na ich oczach, widzieć jak płakali wspominając widok ukochanej, trzyletniej córki podziurawionej przez bomby przeciwpiechotne lub gdy mówili o matce lub ojcu pochowanych żywcem przez 500-funtową bombę. A ci uciekinierzy byli szczęściarzami. Mimo szoku, uciekli i żyli. Najbardziej nieznośnym aspektem tych wywiadów była świadomość tego że Nixon i Kissinger nadal bombardowali miliony innych niewinnych chłopów z Indochin spośród których, choć niektórzy jeszcze żyli, zostaną zamordowani w ciągu kolejnych dni lub tygodni” [41].

Richard Nixon i Henry Kissinger, chociaż byli zmuszeni przez opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych do wycofania amerykańskich wojsk lądowych z Wietnamu, to starając się wesprzeć lokalne reżimy i ‘uratować amerykańską twarz’ postanowili zwiększyć bombardowania Indochin. Wcześniejsza administracja USA z Lyndonem Johnsonem, Robertem McNamara i Clarkiem Cliffordem na czele zrzuciła na Indochiny 2,74 mln ton bomb. Za czasów Kissingera i Nixona, a po nim Forda, ta liczba wzrosła i osiągnęła poziom 3,98 mln ton bomb [42]. Było to następstwem między innymi zintensyfikowania nalotów na Laos i rozszerzenia ich na Kambodżę.

Bombardowania prowadzone przez administrację Stanów Zjednoczonych, wtedy gdy Henry Kissinger odgrywał w niej kluczową rolę, wyniosła niemal, dwukrotność tonażu bomb, które spadły na wszystkie kraje Europy i całego Pacyfiku, w czasie II wojny światowej. Johnson prowadził wojnę w Indochinach przez pięć lat, Kissinger i Nixon zaś - przez sześć i pół roku nadzorowali najbardziej zmasowane wtedy bombardowania celów cywilnych w historii. „Założę się, że będziemy mieli tam więcej samolotów w ciągu jednego dnia niż Johnson miał w ciągu miesiąca” - raportował Kissinger ówczesnemu prezydentowi USA [43].

Kissinger kontynuował politykę masowych bombardowań, której rezultatem były rozliczne zgony, okaleczenia nawet wtedy kiedy żaden rozsądny cel wojskowy nie mógł być już osiągnięty. Działając jako niezależny badacz, Fred Banfam przeanalizował nagrania amerykańskich pilotów, pełniących służbę na misjach bombowych w Kambodży na początku lat 70-tych. Wynikało z nich iż w żadnym momencie, ani przed, ani w trakcie nalotów, obsługujący maszyny mężczyźni nie wiedzieli czy bomby trafią w cele cywilne. Żadne środki ostrożności nie zostały podjęte w celu ochrony ludności cywilnej - dowodził później na łamach New York Timesa, Sydney Schanberg [44].

Strategia nalotów z powietrza obejmowała niszczenie celów infrastrukturalnych, ludzkich oraz destrukcję szaty przyrodniczej, która stanowiła dodatkowy atut wietnamskich partyzantów. Więc zrzucano bomby, napalm, chemiczne defolianty i pestycydy, w tym Agent Orange, który przyczynił się do powstawania wad wrodzonych u kolejnego pokolenia indochińskich dzieci, a także do destrukcji środowiska znacznych obszarów Wietnamu, Laosu i Kambodży. Jest ironią losu, że w tamtym samym czasie jednym z dyrektorów Boehringer, produkującego Agent Orange był Richard von Weitzsacker, który był latach [1976-1986], prezydentem Niemiec - i podobnie jak rola w Wietnamie i Timorze Wschodnim nie załamała kariery Kissingera, tak i jemu włos z głowy nie spadł.

Ciężkie samoloty B-52 zrzuciły bomby na pola ryżowe, stada bawołów oraz wioski, szczególnie wzdłuż rzeki Mekong. Bezustanne bombardowania prowadzono w Kambodży przeciwko społeczności chłopskiej, nie zaopatrzonej ani w siły powietrzne ani też obronę naziemną. Badania fińskiego rządu wskazują, że 600 000 ludzi zginęło w tej pierwszej fazie, zanim jeszcze zaczęła się jatka Pol Pota, a kolejne 200 000 zostało skazanych na los uchodźców. Michael Vickerey liczbę ofiar śmiertelnych określa na 500 000. Sumaryczny bilans dla Laosu i Kambodży jest określany na odpowiednio 360 000 i 600 000 ofiar [45]. Oczywiście, nie brakuje bardziej umiarkowanych badań które np. liczbę ofiar pięcioletniej wojny domowej w Kambodży [1970-1975] szacują na 150 000-300 000 ofiar przy czym ilość zgonów spowodowanych przez amerykańskie bombardowania miała wynieść: 40 000 - 150 000 ofiar.

Rozszerzenie bombardowań na Kambodżę odbyło się całkowicie nielegalnie ponieważ, kraj ten oficjalnie pozostawał neutralny. Dowództwo amerykańskie od dawna podejrzewało, że tereny przygraniczne służą za główny przyczółek północnowietnamskim partyzantom, którzy nie niepokojeni stworzyli tam sobie bazę główną. Prezydent Nixon doskonale wiedział, że nie otrzyma pozwolenia od Kongresu USA na objęcie neutralnej Kambodży strefą bombardowań. Dlatego operację rozpoczęto w całkowitej tajemnicy przed amerykańskim społeczeństwem i wbrew prawu. Od marca 1969 r. do kwietnia 1970 r. bombowce B-52 przeprowadziły 3 630 tajnych nalotów na Kambodżę i zrzuciły ponad 110 tysięcy ton bomb [46]. Amerykańscy dziennikarze do których docierały wiadomości o bombardowaniach w odległych regionach Kambodży byli zapewniani przez służby Pentagonu, że naloty są prowadzone przy granicy, ale po stronie wietnamskiej. Kłamstwo to podtrzymywano latami, a wyszło ono na jaw w pełnej krasie dopiero po aferze Watergate. Podobnie rzecz miała się w przypadku bombardowań Laosu. Kiedy prowadzone od stycznia 1969 r. do marca 1970 r. bombardowania zniszczyły Równinę Jars, Departament Stanu na którego czele stał Kissinger zaprzeczał, jakoby prowadzono w tym czasie bombardowania Laosu, a kiedy upubliczniono raporty o uchodźcach, Kissinger i jego przedstawiciele nadal kłamali tym razem zaprzeczając, że bombardowali cele cywilne.

Efekt bombardowań prowadzonych przez Nixona i Kissingera w Kambodży b. często umniejsza się na skutek dojścia tam niebawem do władzy Czerwonych Khmerów, którzy pod rządami Pol Pota przeprowadzili prawdziwą eksterminację na łonie własnego społeczeństwa. Konsekwencje wcześniejszej kampanii, na pierwszy rzut oka, stały się nieodróżnialne od systematycznego ludobójstwa prowadzonego od 1975 roku przez ludzi Pol Pota. Prawda jednak jest taka, że już przedtem amerykańska administracja dewastowała nalotami Kambodżę, a wpływ tych ataków z powietrza mógł się pośrednio przyczynić do

natężenia brutalnych środków jakie stosowali Czerwoni Khmerzy, wówczas, gdy osiągnęli już dominującą pozycję w Kambodży. John Pilger kreśli wręcz paralele między genezą potęgi jaką osiągnęli Czerwoni Khmerzy w latach 1970-tych i quasi-religijnymi bojówkami ISIS które w drugiej dekadzie XXI wieku zajęły pokaźne obszary Iraku i Syrii [47]. Obie strony zaczynały jako ugrupowania przypominające niewielką „sektę” by zyskać status i zwolenników dzięki wplątaniu obszarów ich działalności, w wynaturzoną strefę permanentnego konfliktu określanego przez tony spadających amerykańskich bomb.

Według samego Pol Pota początkowo jego oddziały tworzyło „5000 słabo uzbrojonych partyzantów niepewnych pod względem strategii, taktyki, lojalności i przywódcy”. Kissinger i Nixon rozpoczynając tajną operację bombardowania Kambodży pod kryptonimem „Menu” zasiali strach w sercach tamtejszych mieszkańców. Dziesiątki tysięcy ofiar śmiertelnych i uchodźców, prowadziło do zachwiania struktury i społecznej i przetasowania układu sił w tym terenie. Były przedstawiciel Czerwonych Khmerów relacjonował, że przeżywszy „sztywni i oniemiała błędzili trzy, cztery dni. Przerażeni na wpół szaleni ludzie nie mogli uwierzyć w to, co im mówiono. To spowodowało poparcie ludności dla Czerwonych Khmerów”. Gdy amerykańskie bomby kończyły swoje dzieło Czerwoni Khmerzy posiadali już w swych szeregach 200 000 ludzi. Komisja śledcza fińskiego rządu całą kampanię bombardowań określiła wręcz jako początek ludobójstwa trwającego w tym kraju przez dziesięć kolejnych lat [48].

Chociaż objętościowo wykracza to poza ramy czasowe, w których Kissinger pełnił jeszcze najwyższe funkcje w rządzie, warto przyjrzeć się jak reagowała amerykańska administracja na wydarzenia dokonujące się w Kambodży. Nie ona ostatecznie stłumiła i zakończyła sukcesywne zbrodnie dokonywane przez Pol Pota. Kres panowaniu Czerwonych Khmerów położyła inwazja wojsk wietnamskich i to właśnie administracja z Hanoi rozpoczęła denuncjowanie eksterminacyjnej polityki Pol Pota otwierając natychmiast „Muzeum Ludobójstwa” w Tuol Sleng, jednym z głównych miejsc represji w Demokratycznej Kampuczy [49].

Zastanawiająca jest natomiast w tym przypadku postawa administracji amerykańskiej która dotąd potępiając Pol Pota, po jego obaleniu przez wojska wietnamskie rozpoczęła po cichu wspieranie Khmerów zmuszonych do defensywy; a robiła to w ramach strategii - „krwawienia Wietnamu”. Ponownie dało tu o sobie znać, twardogłowe, geopolityczne myślenie, rodem z Kennana czy Kissingera, które nakazywało amerykańskiemu establishmentowi widzieć jako strategicznie przeciwne, wszystko to, co zdawało się być przeciwstawną flanką zimnowojennego rozdania.

CDN

Autor: Damian Żuchowski - **Przypisy w oryginale:** ↓

Za: <http://wolnemedi.net/historia/henry-kissinger-i-zbrodnie-przeciwko-ludzkosci-1965-1977/>
